# Rozdział VII

# Zwykli ludzie wobec Zagłady[[1]](#footnote-1)

24 marca 1942 r. nieznany z nazwiska żydowski informator pisał o sytuacji w getcie warszawskim w raporcie przedstawionym niemieckim władzom:

Ludzie mówią o rzekomo bardzo trudnej sytuacji Żydów z Łodzi. […] Pojawiły się pogłoski o mających tam miejsce deportacjach i wzbudziły wielki niepokój w Warszawie. W związku z twierdzeniami, że ludzie ci zostali deportowani do nieznanego miejsca przeznaczenia, szerzy się uporczywa plotka, że zostali oni zagazowani […]. Pojawiły się podobne informacje o deportacjach z innych miast. Na przykład mówi się, że ze stolicy dystryktu – Lublina – zostało w ciągu ostatniego tygodnia deportowanych do nieznanego miejsca przeznaczenia 20 tysięcy Żydów. Istnieją doniesienia o podobnym rozwoju wydarzeń w Chełmie i w innych miejscowościach. Również w tych przypadkach mówi się o zastosowaniu trującego gazu. […] Wszystkie te pogłoski zajmują myśli ludzi i są przyczyną poważnego zaniepokojenia i strachu w społeczeństwie[[2]](#footnote-2).

Celem raportującego było przedstawienie Niemcom nastrojów panujących na ulicach getta warszawskiego. W swoich sprawozdaniach pisał, o czym „mówi się” wśród mieszkańców dzielnicy zamkniętej, co budzi ich niepokój, jak opinia publiczna reagujfe na wydarzenia poza gettem[[3]](#footnote-3). W zacytowanym fragmencie uwagę współczesnego czytelnika musi zwracać to, że przytaczane w raporcie pogłoski tak adekwatnie oddawały ówczesne wydarzenia w okupowanej Polsce. Pierwsze deportacje z getta łódzkiego do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem nastąpiły bowiem w styczniu 1942 r., a likwidacja lubelskiego getta i wywózka tamtejszych Żydów do obozu śmierci w Bełżcu rozpoczęła się w nocy z 16 na 17 marca 1942 r., tj. zaledwie tydzień przed sporządzeniem raportu. Fakt, że na ulicach getta warszawskiego krążyły tak dokładne wiadomości na temat wysiedleń w innych miejscowościach i że były one powszechnie dostępne, idzie pod prąd powszechnym wyobrażeniom dotyczącym życia w warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Skłania to do postawienia pytań o to, skąd w getcie brały się pogłoski o eksterminacji w innych miejscowościach, jak się rozchodziły i jakie reakcje budziły. Jakie znaczenia i sensy przypisywano tym wiadomościom?

9 czerwca 1942 r., półtora miesiąca przed rozpoczęciem wysiedlenia, na pierwszej stronie wydawanego przez Dror konspiracyjnego czasopisma „Jedies” pojawił się artykuł *W ciągłym niebezpieczeństwie*, zaczynający się od słów:

Getto lubi spokój. Po każdym straszliwym wstrząsie mija kilka dni – w pojedynczych wypadkach dwa tygodnie – i getto wraca „do siebie” – do swoich czynności i uprawiania polityki, do swojej codziennej walki o kawałek chleba i do swojej duchowej apatii[[4]](#footnote-4).

Zdaniem autora artykułu w warszawskim getcie nie zrozumiano tragedii wileńskich Żydów masowo mordowanych w Ponarach, a mordy na wschodzie zostały zinterpretowane jako konsekwencja zmiany władz okupacyjnych i przejścia terenów pod kontrolę Niemców po ich ataku na ZSRR w czerwcu 1941 r. Takie pocieszenia udawało się znaleźć jedynie do czasu: „zagazowali łódzkich i pomorskich Żydów w Chełmnie. To wstrząsnęło już każdym przeciętnym człowiekiem z ulicy. Przekazywano sobie tę straszliwą wiadomość z ust do ust. W kilka godzin wiedziało już o tym całe getto”. Jeszcze większe wrażenie zrobiły informacje o wysiedleniu z Lublina, znajdującego się przecież „tu, u nas w Guberni, kilka godzin od Warszawy”. Nastroje w getcie były napięte, zapanował strach.

Pożegnano się z iluzjami, zrozumiano, że to, co się dzieje, jest rezultatem dokładnie wypracowanego planu zagłady. Żydzi zaczęli myśleć o… piwnicy, kryjówce. Zaczęli mówić, że podobny pogrom zorganizują w Warszawie. Ponieważ do tego czasu wszyscy zapewniali, że co jak co, ale w Warszawie, w sercu Polski między czterystutysięczną społecznością itd. podobna rzecz nie może się wydarzyć. Po Lublinie ta pewność się zachwiała. Jeszcze lubelscy Żydzi byli męczeni w Bełżcu, a w Warszawie – wszystko jak było wcześniej: duży gnój z korupcją i kradzieże gettowych decydentów, sabotaże żydowskiej policji i umieranie z głodu pomiędzy „miłosiernymi Żydami”. O Lublinie zapomniano. Jak gdyby nigdy nic. Gdy teraz pisane są te linijki, wywożone są „w nieznanym kierunku” tysiące Żydów z Hrubieszowa, Grabowca, Uchań. Tysiące Żydów są wywożone z Krakowa. Pętla wokół getta warszawskiego zaciska się na każdy sposób. […] I to wszystko nie może otworzyć oczu warszawskim Żydom, aby zobaczyli nadciągającą chmurę[[5]](#footnote-5).

W niniejszym rozdziale postaram się odpowiedzieć na pytania o to, jaki był stan świadomości przeciętnych mieszkańców getta warszawskiego w miesiącach i tygodniach poprzedzających rozpoczęcie wywózek z Warszawy oraz w pierwszych tygodniach wysiedlenia. Czy redaktor „Jedies” miał rację, czy rzeczywiście powszechnie wiedziano, że w Chełmnie i Bełżcu mordowani są Żydzi? Czy mieszkańcy getta podejrzewali, że to, co dzieje się w Bełżcu i Chełmnie, jest częścią planu, który dotyczy także Warszawy? Czy nie czuli owej „zaciskającej się pętli”, o której pisał autor cytowanego artykułu? Spróbuję odtworzyć mentalny obraz rzeczywistości, jaki wytworzyli sobie ludzie, którzy swoją „wiedzę” o tym, co dzieje się „na zewnątrz”, budowali przede wszystkim na bazie pogłosek. Chcę też zasygnalizować znaczenie fenomenu „unikania” czy też „zasłaniania” uzyskanej wiedzy, który wydaje się kluczowy dla zrozumienia stosunku zwykłych ludzi do wiadomości o Zagładzie.

Przedmiotem mojej refleksji będzie również to, w jaki sposób emocjonalne nastawienie mieszkańców getta do wiadomości zawartych w pogłoskach o Zagładzie wpływało na powstawanie głębiej zakorzenionej wiedzy o eksterminacji. Czy zdobycie wiadomości o eksterminacji przekładało się w prosty sposób na „wiedzę” na ten temat? Ten problem przeanalizuję, przyglądając się pogłoskom o listach, które miały docierać do getta warszawskiego od wysiedlonych – według niemieckich przekazów – do pracy na wschodzie, a w rzeczywistości do obozu zagłady w Treblince. Krążące po getcie w trakcie wielkiej akcji wiadomości o korespondencji od wywiezionych pokrywały się z niemiecką wersją wydarzeń, współbrzmiały też z nadziejami mieszkańców getta, kłóciły się zaś z dostępnymi już wtedy informacjami dotyczącymi rzeczywistego obrotu wydarzeń.

22 lipca rozpoczęło się wysiedlenie z warszawskiego getta – według treści rozplakatowanego obwieszczenia – „na wschód”. Jakie nastroje wywołało to obwieszczenie w getcie? Jak wyglądała społeczna dynamika procesu interpretowania napływających wiadomości i sygnałów, i jak ludzie wyobrażali sobie to, co może się z nimi stać? Te pytania są szczególnie istotne – proces interpretowania uważam w myśl interakcjonizmu symbolicznego za podstawę społecznego definiowania rzeczywistości oraz działania. Kiedy (i czy) wiedza o tym, że „wysiedlenie oznacza śmierć”, stała się powszechna? W jaki sposób reakcje ofiar na wiadomości o nadchodzącym wysiedleniu informują nas o ich perspektywie i rozumieniu wydarzeń, w których uczestniczyli? Docieramy tu do trudnej kwestii podświadomego wartościowania reakcji lub kojarzenia ich z jakimś oporem wobec przedsięwzięć okupanta. Tymczasem bezradność, rozpacz i bezsilność to także reakcje[[6]](#footnote-6).

## *Wszyscy ludzie są wywiezieni gdzieś do lasu pod Koło i tam w sposób dokładnie zorganizowany zostają zagazowani…* Pogłoski o Zagładzie

Od początku 1942 r. w getcie warszawskim panowała coraz bardziej napięta atmosfera. Miały na to wpływ zarówno wydarzenia wewnętrzne, przede wszystkim nasilający się niemiecki terror, jak i pogłoski dotyczące wydarzeń poza gettem warszawskim – masowych egzekucji i eksterminacji Żydów w ośrodkach zagłady. Z uwagą wsłuchiwano się w wiadomości z dużych gett (np. w Łodzi i Lublinie), traktując ich losy jako rodzaj zapowiedzi tego, co może się wydarzyć w Warszawie. Nie ignorowano docierających do Warszawy wieści z prowincji – przeciwnie, niemała część wiadomości krążyła w pozbawiającym je szczegółów, ale przecież nie grozy, obiegu ustnym. Pogłoski dotyczące masowego zabijania Żydów budziły na poziomie indywidualnym i społecznym bardzo trudne emocje. Jednym z najważniejszych wątków tego rozdziału jest próba opisania tych uczuć i sposobów radzenia sobie z nimi – ich łagodzenia, podawania w wątpliwość, dystansowania się od nich, racjonalizowania swoich obaw. To reakcje społeczne na wiadomości i pogłoski interesują mnie bardziej niż badanie ich treści. Z kwerendy źródłowej wynika, że ta wiedza była z reguły dość uboga w szczegóły. Anonimowy autor pamiętnika pisał o tym okresie, że nadchodzące „wiadomości były sprzeczne; nawet informacje o Lublinie były powtarzane w ten sposób, jakby szło o Szanghaj czy Manilę”[[7]](#footnote-7). Głód informacji był ogromny, ale równie duża była potrzeba oddalenia od siebie niepokoju wzbudzanego przez wiadomości, które udało się zdobyć.

Anonimowa kobieta, która w czasie wojny była kelnerką w jednej z kawiarni w getcie warszawskim, wspominała w złożonej tuż po wojnie relacji, że pod koniec 1941 r. w pracy odwiedził ją znajomy. Opowiedział jej, że „Niemcy zabrali Żydów z małego miasteczka do lasu i zagazowali na śmierć”. Opowieść wywołała wściekłość autorki relacji, która nakrzyczała na kolegę, żeby nie powtarzał plotek. Symptomatyczna i, jak później pokażę, dość typowa była gniewna reakcja autorki relacji na słowa znajomego. Jak pisała dalej „ludzie na ogół nie przejmowali się zbytnio tymi wiadomościami – nie wierzyli, że to ich będzie dotyczyło”[[8]](#footnote-8). Autorka nie podała w relacji żadnych innych danych, które pozwoliłyby zidentyfikować miejsce wzmiankowanej egzekucji. Możliwe, że chodziło o działający od grudnia 1941 r. obóz zagłady w Chełmnie – jego ofiary mordowano w komorach gazowych umieszczonych w ciężarówkach, a ciała chowano w pobliskim lesie (autorka relacji pomyliła się co do daty – pierwsze wiadomości o Chełmnie pojawiły się w getcie warszawskim na początku lutego 1942 r.)[[9]](#footnote-9). Nie wiemy, skąd jej znajomy o tym wiedział. W relacjach, które przywołam w dalszej części rozdziału, to częsty przypadek – plotki o Zagładzie, tak jak wszystkie inne, nie miały określonego nadawcy, mogącego ręczyć za ich prawdziwość, a ponieważ przekazywane były drogą ustną, ich treść nieustannie ewoluowała i podlegała interpretacjom tych, którzy je przekazywali.

### Źródła wiadomości

Ważnym źródłem wiadomości o eksterminacji Żydów były – po pierwsze – napływające do getta warszawskiego listy z terenów, gdzie trwały lub już odbyły się akcje likwidacyjne (pisałam o nich w rozdziale piątym). Wiadomości, które docierały do warszawskich Żydów za pośrednictwem listów, krążyły potem w obiegu ustnym. Po drugie, do warszawskiego getta wciąż przybywali uciekinierzy z terenów, gdzie już odbyły się akcje. Część z nich opowiadała w Warszawie o tym, co widziała i czego doświadczyli Żydzi w innych częściach okupowanej Polski. W getcie znalazła się trudna do oszacowania liczba uciekinierów z Kresów i osób, które po wybuchu wojny wyjechały na tereny pod okupacją sowiecką, a w 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zdecydowały się wrócić do Warszawy[[10]](#footnote-10). Donosili o tysiącach ofiar rozstrzeliwań w Ponarach[[11]](#footnote-11), opowiadali o pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji Lwowa i prześladowaniach wymierzonych w Żydów[[12]](#footnote-12). W warszawskim getcie znaleźli się też uciekinierzy z Kraju Warty, którzy opowiadali o masowych mordach, wywózkach i o funkcjonowaniu ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem[[13]](#footnote-13). Do Warszawy przybyli ponadto uciekinierzy z miast i miasteczek w Generalnym Gubernatorstwie, w których już odbyło się wysiedlenie: np. z Krakowa[[14]](#footnote-14), Tarnowa[[15]](#footnote-15), Lublina[[16]](#footnote-16), Łomaz, Białej Podlaskiej[[17]](#footnote-17), Hrubieszowa[[18]](#footnote-18) czy Zamościa[[19]](#footnote-19), a także bardzo wielu innych. Przynajmniej część uciekinierów musiała o swoich przeżyciach opowiadać nie tylko tym, przed którymi składała relacje, ale i napotkanym w getcie osobom oraz swoim bliskim. Wielu z nich próbowało otrzymać pomoc materialną – np. w Judenracie i ŻSS – a o tym, czego doświadczyli, opowiadali urzędnikom tych instytucji[[20]](#footnote-20). Powtarzane ustnie opowieści uciekinierów były najprawdopodobniej najważniejszym źródłem pogłosek o Zagładzie. Samuel Puterman pisał w pamiętniku, że uchodźcy „opowiadają niesamowite rzeczy o rozstrzelaniach starców i dzieci i znów o komorach gazowych, do których wpędzają po kilkaset osób i puszczają gaz”[[21]](#footnote-21).

Pod wpływem tych opowieści w getcie zaczynano rozmawiać o warunkach w innych gettach i o mordowaniu Żydów np. w Lublinie, Krakowie czy Tarnowie[[22]](#footnote-22). W obiegu ustnym krążyły też wiadomości uzyskane przez ludzi lepiej poinformowanych: znajomy Chaima Arona Kapłana pod koniec lutego 1942 r. przeczytał w „oficjalnym dokumencie” (nie można jednak wykluczyć, że chodziło o gazetę konspiracyjną) o zabijaniu Żydów trującymi gazami i przekazał Kapłanowi tę wiadomość[[23]](#footnote-23). Kapłan słyszał od uciekinierów bardzo dokładne relacje z wysiedlenia z getta w Lublinie, jednak nawet ten bardzo świadomy terroru i prześladowań oraz nastawiony pesymistycznie i krytycznie do rzeczywistości pamiętnikarz miał pewne wątpliwości co do ich autentyczności[[24]](#footnote-24). Ograniczone możliwości kolportażu prasy sprawiały, że udokumentowane informacje zdobywane przez organizacje konspiracyjne nie były powszechnie dostępne i na szerszą skalę zdecydowanie ustępowały miejsca pogłoskom.

### Pierwsze wiadomości

Jakie treści powtarzały się w pogłoskach najczęściej? Zwykle takie wiadomości zawierały mniej lub bardziej dokładne odpowiedzi na oczywiste pytania: co się wydarzyło? Gdzie się to stało? Jak (jakim sposobem) to zrobiono? Ilu osób dotknęło to, co się stało? Najbardziej precyzyjne pogłoski udzielały w miarę dokładnych odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania, natomiast inne zarysowały je jedynie powierzchownie, ogólnikowo, niektóre kwestie pomijając zupełnie.

Najmniej dokładne były pogłoski dotyczące miejscowości odległych od Warszawy. Wieści o sytuacji na Kresach krążące po getcie były wyjątkowo nieprecyzyjne. Stanisław Sznapman słyszał o masowych rozstrzeliwaniach i o tym, że w wielu kresowych miasteczkach zabierano rodzinom dzieci, zamykano je na klucz w szopie, którą następnie podpalano[[25]](#footnote-25). Jerzy Jurandot zapamiętał, że wiosną 1942 r., kiedy getto warszawskie żyło coraz bardziej nerwowymi pogłoskami dotyczącymi możliwego wysiedlenia, nadchodziły wiadomości o zabijaniu Żydów na wschodzie Polski – pisał o 62 tys. Żydów zamordowanych w Wilnie, 40 tys. we Lwowie, a także tysiącach ofiar w Lublinie, Brześciu, Słonimie, Białymstoku[[26]](#footnote-26). Chaim Aron Kapłan również słyszał o dziesiątkach tysięcy zamordowanych w Wilnie. Dotarła do niego informacja o 8 tys. Żydów zabitych w „krwawej łaźni” w Słonimie[[27]](#footnote-27). Lekarz Mordechaj Leński zapamiętał, że zimą 1941/1942 wezwano go do pacjenta, litewskiego Żyda, który przybył ze Słonima ledwie kilka dni wcześniej. Pacjent opowiedział Leńskiemu o masakrze miejscowych Żydów, w której zginęli także jego najbliżsi[[28]](#footnote-28). Pogłoski o wysiedleniu i mordowaniu Żydów na Kresach zaraz po wkroczeniu tam wojsk niemieckich dotarły też do innych mieszkańców getta warszawskiego, były jednak bardzo nieprecyzyjne[[29]](#footnote-29). Aleksandra Sołowiejczyk-Guter, która przyjechała z mężem z Wilna do warszawskiego getta w wierze, że tu będą bezpieczniejsi, zapamiętała, że tamtejsi Żydzi niechętnie słuchali ich opowieści o tysiącach zamordowanych, akcji i trupach na ulicy. Komentowali ich opowieść słowami: „wiecie, gdyby mi to opowiadał ktoś inny, tobym nie uwierzył”, uważali, że przyjezdni z Wilna przesadzają, a przede wszystkim byli przekonani, że w Warszawie nie może się stać nic podobnego. Argumentowali, że Litwini współpracowali z Niemcami przy likwidacji Żydów, Polacy zaś są nastawieni do okupanta wrogo[[30]](#footnote-30).

Tereny wschodnie były geograficznie odległe od Warszawy, co wpływalo na sceptyczny odbiór wiadomości stamtąd. Stanisław Gombiński, który słyszał o likwidacji skupisk żydowskich w Słonimie, Równem, Baranowiczach, Wilnie i Białymstoku, zapisał, że dochodzące stamtąd pogłoski opatrywano krytycznym komentarzem: „jeśli nawet [to prawda] – to Kresy, to Wschód, nie Gubernia”[[31]](#footnote-31). Marek Stok także zapamiętał, że mieszkańcy getta warszawskiego przejmowali się straszliwymi wieściami z Wilna, ale pocieszali się, że to niemożliwe, żeby w Warszawie doszło do czegoś podobnego[[32]](#footnote-32). Z przytoczonych opisów wynika, że odległość terenów wschodnich od Warszawy ułatwiała mieszkańcom getta warszawskiego psychiczne dystansowanie się od wiadomości stamtąd, podobnie jak ich zupełnie odmienna wojenna historia (przejście spod okupacji sowieckiej pod okupację niemiecką latem 1941 r.) i wynikający z niej różny status tych terenów. Znamienne wydaje się jednak to, że żaden z cytowanych wyżej autorów nie podważał prawdziwości informacji dochodzących z Kresów, a społeczne procesy negocjowania znaczenia tych wiadomości dla mieszkańców getta warszawskiego koncentrowały się nie tyle na ich wiarygodności, ile na kwestii braku analogii między sytuacją Żydów w Warszawie i na Kresach.

W obiegu ustnym getta warszawskiego krążyły – bardzo trudno powiedzieć jak szeroko – wiadomości na temat obozu w Chełmnie nad Nerem. Czasami był on (przez zbieżność brzmienia nazwy) mylnie lokalizowany w Chełmnie lub Chełmży na Pomorzu[[33]](#footnote-33). Wiadomości o obozie w Chełmnie nad Nerem dotarły do Stefana Szpigielmana, piszącego pod pseudonimem „Stefan Ernest” urzędnika Judenratu, który swoje wspomnienia z getta sporządził, ukrywając się po stronie aryjskiej w 1943 r. Zapamiętał on, że na przełomie lutego i marca 1942 r. w getcie warszawskim pojawiły się pogłoski dotyczące losu Żydów z miejscowości wcielonych do III Rzeszy, ale położonych w niedużej odległości od Warszawy, np. Gąbina (około 100 km od Warszawy) i Gostynina (około 120 km). Niektórzy z nich zostali przesiedleni do większych miejscowości, inni zaś wywiezieni do „Chełmży na Pomorzu” i zamordowani przez gazowanie w hermetycznie zamkniętych barakach[[34]](#footnote-34).

Stanisław Gombiński słyszał wiadomość o wysiedleniach z Płońska, a także z innych miejscowości leżących na terenach wcielonych do Rzeszy, m.in. Kutna i Włocławka[[35]](#footnote-35). Jan Przedborski zapisał, iż w getcie mówiło się, że Żydzi z Kraju Warty są zwożeni do lasu pod Kołem i tam, „w sposób dokładnie zorganizowany” zostają zagazowani[[36]](#footnote-36). Ponieważ w tym przypadku wiadomości dotyczyły miejscowości leżących relatywnie niedaleko od Warszawy oraz były precyzyjniejsze, budziły większy strach. Ukoić go pomagało przeświadczenie, że ze względu na różny status administracyjny ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa los żydowskich mieszkańców tych terenów nie jest wspólny.

Niewątpliwie pogłoski i wiadomości nie docierały do wszystkich, a dokładniejsze wiadomości mieli zajmujący wyższe pozycje społeczne. Policjant, anonimowy autor pamiętnika, pisał bardzo gorzko, że już po wysiedleniu, na początku 1943 r., dowiedział się o likwidacji gett w zachodniej części okupowanej Polski, i że uciekinierzy ocalali z akcji zdołali dotrzeć do Warszawy i opowiedzieć o tym, co się wydarzyło. Pisał:

różne ośrodki urzędowe (Gmina), uchodźcze, społeczne, polityczne – były o tym poinformowane; [ale] że nie szerzono o tym wiedzy, że nie zajęto jakiegoś stanowiska, że nie rozpoczęto w związku z tymi wydarzeniami jakiegoś urabiania opinii publicznej, że nie wyciągnięto żadnego memento, żadnych przestróg, żadnej nauki, że nie zastanawiano się, jak getto warszawskie postąpić powinno, o ile na nie kolej przyjdzie – tego nie mogę pojąć[[37]](#footnote-37).

Podkreślał, że gdyby było inaczej, na pewno by o tym wiedział, bo „zbyt wieloma liniami w zbyt wielu kierunkach idącymi byłem złączony ze społeczeństwem getta warszawskiego”. Przyznawał, że odpisy zeznań uciekinierów były udostępniane różnym osobom, ale miał do konspiracji żal o brak szerszej akcji informacyjnej, nazywał to przemilczeniem[[38]](#footnote-38). W jego słowach kryje się przynajmniej ziarno prawdy – rzeczywiście nie było żadnej szerzej zakrojonej akcji informowania mieszkańców getta, co dzieje się w Chełmnie. Co prawda od początku kwietnia 1942 r. ukazywał się biuletyn informacyjny wydawany przez Oneg Szabat, ale był on kierowany do wydawców prasy konspiracyjnej, dla których miał być źródłem informacji[[39]](#footnote-39); nie ma też podstaw, by uważać, że docierał do niezwiązanych z konspiracją mieszkańców getta, dla których głównym – jeśli nie jedynym – źródłem wiadomości pozostawała ulica. Wiadomości na temat systematycznego mordowania Żydów w Chełmnie, Bełżcu i Sobiborze pojawiły się w prasie konspiracyjnej, która docierała do najwyżej 20% mieszkańców getta. Konspiracja nie dysponowała żadnym masowym medium, które umożliwiłoby działaczom skuteczne przekazanie wiadomości o zagładzie i wpłynięcie na to, w jaki sposób społeczność getta przyjmie i zinterpretuje te informacje.

Wielkie zainteresowanie budziły wiadomości z innych dużych miast. Wpatrywano skromnie napływających informacji z getta łódzkiego[[40]](#footnote-40). „Gdziekolwiek spotka się uchodźcę z Łodzi, pierwsze pytanie brzmi: co słychać w Łodzi? […] Według wszystkich Łódź wyznacza drogę dla getta warszawskiego”[[41]](#footnote-41), pisał anonimowy autor notatek z getta warszawskiego wiosną 1942 r. Wiadomości przynosili do Warszawy łódzki agent Gestapo Dawid Gertler, a także Żydzi przybywający do Warszawy nielegalnie z tamtejszego getta[[42]](#footnote-42). To oni opowiadali o możliwym wysiedleniu z getta wszystkich dzieci do lat 10 i o tym, że „żydowska Łódź skazana jest na zagładę”. Autor opracowania pisał, że „getto łódzkie wisi jak miecz nad głowami warszawskich Żydów”[[43]](#footnote-43).

Niewątpliwie najszerzej cyrkulowały w getcie wiadomości o wysiedleniu z Lublina oraz innych miast i miasteczek w GG. One budziły też największe przerażenie – choćby dlatego, że dotyczyły terenów, które zostały wcielone do Generalnego Gubernatorstwa, tego samego tworu administracyjnego co Warszawa, a zatem można było domniemywać, że ich los stanowi swego rodzaju zapowiedź tego, co może się wydarzyć w warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Kapłan pytał retorycznie w swym dzienniku: „w czym Warszawa jest lepsza od Lublina?”[[44]](#footnote-44). Poza tym Lublin, podobnie jak Łódź, był dużym miastem i losy jego mieszkańców łatwiej było traktować jako punkt odniesienia dla Warszawy. Marek Stok pisał:

Zaraz po Wielkiej Nocy dowiedzieliśmy się o strasznym zniszczeniu wszystkich Żydów w Lublinie. To było pierwsze duże miasto w Generalgouvernement, w którym straszliwej masakry dokonała ta mityczna dla nas wszystkich „Vernichtungskommando”. Wiadomości są chaotyczne i dobrze nie wiemy, jak to się odbyło. Są nieliczni uciekinierzy z Lublina, którym cudem udało się uciec, ale oni są tak zrozpaczeni po stracie rodzin, że dokładnego obrazu zdać nam nie są w stanie. Wiemy więc tylko, że wywieziono na śmierć przeszło 90% całej ludności żydowskiej Lublina[[45]](#footnote-45).

Józef Szper słyszał niemal dokładnie to samo co Stok, ale zapamiętał ponadto, że w kontekście lubelskiego wysiedlenia pojawiała się nazwa „Bełżec” – miejscowi mieli przekazać lubelskim Żydom wiadomość, że uruchomiono tam krematoria i że wysiedleni są mordowani[[46]](#footnote-46). Nieznana z nazwiska kobieta, pracownica komitetu domowego przy ul. Ogrodowej, także słyszała te pogłoski, ale według niej nie było dokładnie wiadomo, co dzieje się z wysiedlonymi. Słyszała plotkę, że są oni mordowani, „wytruwani gazami” lub „zabijani prądem elektrycznym”[[47]](#footnote-47). Ita Dimant, która w 1942 r. miała dwadzieścia kilka lat i pracowała w getcie jako opiekunka małych dzieci, pisała w pamiętniku, że „uciekinierzy z Lublina opowiadali rzeczy podnoszące włosy na głowie. Jedna wielka masakra i mordowanie, zaplombowane wagony dla bydła z ludźmi wywożonymi nie wiadomo gdzie, trupy w mieszkaniach, trupy na ulicach, matki szukające swych dzieci i dzieci rozłączone z rodzicami”. Te wiadomości budziły wielki niepokój całej rodziny, która martwiła się o losy siostry Ity, Heni, która z mężem i dzieckiem mieszkała w Lublinie. Po jakimś czasie szwagier Ity wysłał do warszawskich krewnych list z wiadomością, że jego żona i synek zostali wywiezieni w nieznanym kierunku, a on sam ocalał, ponieważ został wybrany do pracy[[48]](#footnote-48). Ta informacja wstrząsnęła rodziną Ity Dimant, ale ponieważ los wysiedlonych pozostawał nieznany, łatwiej było odsunąć od siebie niepokojące myśli i liczyć, że z czasem nadejdą wieści od wysiedlonych. W getcie warszawskim „każdy miał swoje troski i zmartwienia codzienne, nikt jakoś nie wierzył […], że i tu to nieszczęście może się zbliżyć”[[49]](#footnote-49). Niektórzy słyszeli ponadto o „pogromie” w Krakowie[[50]](#footnote-50). Stale napływały też hiobowe wiadomości z mniejszych miast – 9 czerwca Kapłan zanotował informację o wysiedleniu w nieznane 6 tys. Żydów z Białej Podlaskiej. „Być może owo «nieznane» to jedynie złudzenie. Dokąd? W miejsce, z którego nie wrócą”, pisał z goryczą[[51]](#footnote-51). Wiadomości z prowincji były co prawda nieprecyzyjne, ale Kapłan był pewien, że każda z nich zawiera ziarno prawdy – wystarczająco wiele, by budziły lęk[[52]](#footnote-52). Mieszkańcy getta ciągle rozmawiali o tym, co będzie dalej z warszawskimi Żydami. Niektórzy przeczuwali, że stoją przed czymś nieokreślonym, strasznym w skutkach[[53]](#footnote-53). Warszawscy Żydzi żyli „w strachu przed przyszłością” i z poczuciem własnej bezsilności wobec zaostrzającego się terroru[[54]](#footnote-54).

### *Wierzyć czy nie wierzyć?* Reakcje na pogłoski

Pogłoski o mordach i wywózkach z innych miast budziły kilka powtarzających się reakcji. Był to przede wszystkim strach połączony z niewiarą w słowa uciekinierów – zbyt przerażające, by móc przyjąć je do wiadomości. Drugą dominującą reakcją było poszukiwanie racjonalizacji tłumaczących, czemu coś podobnego nie mogłoby się zdarzyć w Warszawie. Można je rozumieć jako próbę społecznego rozładowania napięcia, które budziły pogłoski, a także normalizowania tego, co wydawało się zupełnie irracjonalne, niemożliwe. Wysiłek interpretacji nadchodzących wiadomości koncentrował się nie tyle na samej ich treści, ile na ustaleniu ich związku z własną sytuacją oraz wytworzeniu przekonania, że egzekucje i wysiedlenia nie stanowią ciągu wydarzeń, który mógłby objąć także Warszawę – z rozmaitych powodów. Energia większości mieszkańców getta, do których uszu dotarły pogłoski o tym, co działo się w innych miejscowościach, była nakierowana na uspokojenie się oraz pozostanie myślami przy teraźniejszości i codzienności.

To dlatego wiadomości o mordowaniu Żydów na prowincji przyjmowano w Warszawie z „uśmiechem niedowierzenia”, nawet jeśli świadek pozornie zasługiwał na zaufanie. Innym razem dramatyczne opowieści interpretowano jako celową przesadę, mającą na celu wywołanie litości w mieszkańcach getta warszawskiego[[55]](#footnote-55). Zdaniem Stefana Szpigielmana warszawianie nie wierzyli pogłoskom, ponieważ ich codzienność i bez tego wypełniały troski i zmartwienia – nikt nie miał czasu na zastanawianie się, co naprawdę stało się z żydowskimi mieszkańcami miasteczek wysiedlonymi w nieznane[[56]](#footnote-56). Chaim Aron Kapłan czuł się w obowiązku zanotować przerażające pogłoski dotyczące likwidacji lubelskiego getta w swoim dzienniku. „100 tysięcy Żydów załadowano do wagonów kolejowych i wywieziono – dokąd?”, pisał. Słyszał o kimś, kto próbował dodzwonić się do lubelskiego Judenratu, ale odmówiono mu połączenia, ponieważ „nie ma już takiej instytucji w Lublinie”. Kapłan, choć nie wątpił, że naziści są zdolni do najgorszego, mimo wszystko wahał się: „wierzyć czy nie wierzyć?”[[57]](#footnote-57). Był jednym z wielu, którym „nie mieściła się w głowie” myśl o tym, że można w tak okrutny sposób zabić tysiące ludzi[[58]](#footnote-58). Jak relacjonował po wojnie Józef Szper: „strach u każdego był ogromny, ale wierzyć się nie chciało, że miliony ludzi zostanie zamordowanych” – być może dlatego niektórzy szybko uwierzyli, że wysiedleni wywożeni są faktycznie na wschód, na roboty[[59]](#footnote-59).

Można takie nastawienie interpretować jako zbiorową reakcję obronną przed lękiem, jaki budziły relacje świadków, przed zasianym przez pogłoski „ziarnem strachu”, które „w umysłach warszawskich Żydów przybiera[ło] postać apokaliptycznej bestii”[[60]](#footnote-60). Podobnie było z masową wiarą w to, że „Warszawy nie ruszą”[[61]](#footnote-61), i poszukiwaniem racjonalizacji dla tych przypuszczeń. Koronnym argumentem było tu pragmatyczne przekonanie, że getto warszawskie jest wielkim i pożytecznym ośrodkiem, zbyt potrzebnym Niemcom, by go zlikwidować[[62]](#footnote-62). Władze getta zdawały się podzielać to przekonanie, skoro – być może pod wpływem pogłosek dochodzących z getta łódzkiego, gdzie wykluwała się już koncepcja „ocalenia przez pracę”[[63]](#footnote-63) – zmieniły sposób liczenia osób zatrudnionych. Coraz więcej osób pracowało w fabrykach i warsztatach produkujących na użytek Niemców, tzw. szopach, które otrzymywały ogromne zlecenia od armii niemieckiej[[64]](#footnote-64). Powszechnie uważano też, że getto warszawskie jest zwyczajnie za duże, by je zlikwidować[[65]](#footnote-65). W dodatku Niemcy wciąż przysyłali do getta warszawskiego przesiedleńców z mniejszych miejscowości[[66]](#footnote-66), co zdaniem warszawian nie miałoby sensu, gdyby planowano wysiedlenie[[67]](#footnote-67). Racjonalizacje sprawiały, że nawet z najbardziej panicznych plotek można było szybko się otrząsnąć[[68]](#footnote-68).

Powyższe przykłady pokazują, jak powszechną praktyką było dystansowanie się od otrzymywanych wiadomości. Budziły one ogromny strach, ale ponieważ nie mieściły się w wizji świata mieszkańców getta warszawskiego (nie dały się zasymilować w ramach ich „mentalności”), z czasem, gdy pierwsza fala lęku opadała, codzienność je przysłaniała, a wiadomości były wypierane. Wydaje się, iż w analizowanym tu przypadku przekonanie, że niemożliwe jest zaplanowanie całkowitej eksterminacji całej grupy ludności, było częścią „mentalności” rozumianej jako przedracjonalna, nieświadoma wiedza.

Zdaniem historyków kulturowych śmierć i stosunek do niej jest jedną ze sfer, która najmocniej wpływa na relacje pomiędzy członkami danej społeczności[[69]](#footnote-69). W analizowanym tu przypadku wiadomości o Zagładzie z jednej strony wywoływały dezorientację i strach, wytrącały ludzi z utartych wzorów postępowania. Z drugiej strony, zaskakująco, nie wymuszały wcale zachowań spontanicznych i nie powodowały społecznej dezintegracji. Przeciwnie, społeczność getta warszawskiego integrowała się wokół procesu negocjowania znaczenia pogłosek o eksterminacji, a później ich rozmywania. Co ciekawe, owo rozmywanie stało się trwałą praktyką kulturową mieszkańców getta, pozwalającą utrzymać spokój i porządek społeczny, a także poczucie ciągłości czasu i przeżywanego świata, o którym nie sposób było pomyśleć, że jest w nim możliwa Zagłada.

## *Szykuje się na coś potwornego*… Znaczenia wiadomości w trakcie wielkiej akcji likwidacyjnej

### Getto warszawskie w przededniu deportacji



Scena uliczna z getta warszawskiego, 6 lipca 1942 r.

Jewish Historical Institute, DZIH F 2896

Niepokój mieszkańców warszawskiej dzielnicy zamkniętej powodowały nie tylko pogłoski o mordowaniu Żydów dochodzące z innych miast. W nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r. Niemcy rozstrzelali na ulicach getta kilkadziesiąt osób, wśród nich wiele należało do konspiracji, ale pomiędzy zabitymi znaleźli się także ludzie zupełnie niezwiązani z podziemiem[[70]](#footnote-70). Od tego momentu w getcie coraz częściej słyszało się o aktach terroru: aresztowaniach i rozstrzeliwaniach. Rosło napięcie, atmosfera uległa zasadniczej zmianie[[71]](#footnote-71). „W nocy nikt nie spał spokojnie – nie wiadomo było, po kogo dziś przyjdą. […] Powtarzało się to w dziesięciu miejscach na raz. Coś ciemnego, ponurego i strasznego zbliżało się do nas…”, pisała Ita Dimant[[72]](#footnote-72). Każdego ranka ludzie pytali siebie nawzajem, jak minęła noc[[73]](#footnote-73). Wiele osób sądziło, że terror jest wymierzony jedynie w inteligencję; pani Kupercyn relacjonowała po wojnie, że ona i jej mąż myśleli wtedy: „my nie jesteśmy tak wybitnymi jednostkami, żeby mieli nas też zniszczyć”[[74]](#footnote-74). Niezależnie od tego nocne zajścia były dla wszystkich źródłem lęku. Czuło się, że nadchodzi „cios decydujący”[[75]](#footnote-75), „ciężar wielki wisi w powietrzu”[[76]](#footnote-76), „nadciąga burza”[[77]](#footnote-77), „powiał jakiś specyficzny, niespokojny wiatr po getcie”[[78]](#footnote-78), a powietrze „drgało zapowiedzią czegoś strasznego – czegoś, co wreszcie musiało nastąpić”[[79]](#footnote-79). Ruben Feldschuch pisał w maju 1942 r. w dzienniku: „Wszyscy czujemy, że nadchodzi straszny czas, być może kres naszych dni”[[80]](#footnote-80).

Te przeczucia pogłębiały krążące po getcie przeróżne plotki. Rosło napięcie, podniecenie, nasilał się strach[[81]](#footnote-81). Jedni słyszeli, że zostanie wydany rozkaz rejestracji wszystkich dzieci do lat 10, inni zajmowali się interpretowaniem artykułów Goebbelsa oraz wyciągów z Rosenberga i na ich podstawie przepowiadali nadchodzącą zagładę[[82]](#footnote-82). Raz po raz pojawiało się słowo „wysiedlenie”[[83]](#footnote-83), według niektórych warszawscy Żydzi mieli zostać wypędzeni poza miasto, mówiono, że kierunkiem wysiedlenia będą okolice Pińska na Kresach[[84]](#footnote-84). Z przyjaciółmi w getcie kontaktowali się telefonicznie Polacy, donosząc o krążących po drugiej stronie muru przerażających plotkach dotyczących możliwego losu getta[[85]](#footnote-85). Obserwowano ruchy gettowej elity – Jerzy Jurandot zapamiętał, że jego ponure przypuszczenia co do przyszłości potwierdziła informacja, iż Kohn i Heller, „niekoronowani władcy getta”, którzy zawsze byli dobrze poinformowani, wywieźli z Warszawy swoje rodziny[[86]](#footnote-86).

Pogłoski budziły grozę i napięcie, ale także niedowierzanie, wydawały się absurdalne. Tym, co różniło Warszawę od wielu mniejszych miejscowości, w których wcześniej odbyły się wysiedlenia, było to, że tamtejsza dzielnica zamknięta do tej pory stanowiła punkt, gdzie gromadzono coraz więcej Żydów – jeszcze wiosną do getta przesiedlono kilka tysięcy Żydów[[87]](#footnote-87). Do obozów pracy wywożono co prawda setki Żydów, ale w przeciwieństwie do wielu mniejszych miejscowości z Warszawy nigdy wcześniej nie było systematycznych wysiedleń dużych grup Żydów. Uważano, że tego „technicznie nie da się przeprowadzić”[[88]](#footnote-88), pytano retorycznie, czy to możliwe, by z „Warszawy takiego miasta – macierzy pokoleń żydowskich, z miasta o 400-tysięcznej ludności żydowskiej – wypędzić?”. Wszystko zdawało się przeczyć możliwej likwidacji getta[[89]](#footnote-89). Stanisław Gombiński tak rekonstruował to rozumowanie: „Warszawy nie ruszą! Wyrzucą 350 tysięcy ludzi, zlikwidują warsztaty i shopy, gdzie pracuje dla nich kilka tysięcy ludzi, a mogłoby pracować pięcio-, dziesięciokrotnie więcej? Gdzie się reperuje odzież, obuwie i hełmy żołnierskie, gdzie się wytwarza postoły, mundury, materace i kołdry dla wojska?”[[90]](#footnote-90). Liczono, że Niemcy „nie zdążą” wysiedlić Warszawy[[91]](#footnote-91), ponieważ za długo by to trwało, pocieszano się, że spodziewane wysiedlenie obejmie zapewne tylko bezdomnych i przyjezdnych z innych miast[[92]](#footnote-92). Inni obawiali się, że wysiedlenie dotknie wszystkich niepracujących mieszkańców getta. Ita Dimant zapamiętała, że w tym okresie w jej domu rodzinnym „się mówiło, że warto by było, bym się obejrzała za placówką w jakimś szopie”[[93]](#footnote-93). Samuel Puterman pisał w pamiętniku, że pogłoski o wysiedleniu spowodowały wzrost liczby osób zainteresowanych podjęciem pracy w warsztatach produkujących na użytek Niemców: „świecące dotąd pustkami szopy krawieckie i szewskie napełniają się rzemieślnikami, którzy za zupę i poświadczenie pracy poświęcają kilka godzin dziennie”. Jednocześnie warszawscy Żydzi rezygnowali z pomocy społecznej – jedna z wersji plotki krążącej po getcie głosiła, że wysiedlone będą osoby korzystające z takiej opieki[[94]](#footnote-94). Dla niektórych pogłoski stanowiły impuls do działania, ale część ludzi osunęła się w inercję, bezradność i obojętność[[95]](#footnote-95).

Co ciekawe, niepokój przeplatał się w tym czasie z nadzieją na poprawę sytuacji mieszkańców getta. Stanisław Gombiński zapamiętał, że „coraz więcej ludzi jakby zaczyna budzić się z letargu, zaczyna jakby mieć cień nadziei, że z topieli, która tylu pochłonęła, może się dźwigną […]. O głodzie i chłodzie, ale przecież jako człowiek, człowiek pracy […]. Maleńki promyczek nadziei, który zaczyna migotać”[[96]](#footnote-96). W getcie powstawało coraz więcej szopów produkujących na użytek Niemców, więcej ludzi miało pracę i zarabiało bardziej regularnie, rosła nadzieja na przetrwanie i poprawę sytuacji w getcie.

Mimo to niczym lejtmotyw powracała pogłoska o wysiedleniu. Samuel Puterman zapamiętał, że około połowy czerwca 1942 r. mówiono o tym, że getto istnieć będzie jeszcze tylko przez 40 dni. Prawdopodobnie jej źródłem były ciesząca się ogromną popularnością w dzielnicy zamkniętej książka Franza Werfla *40 dni Musa Dagh*, opowiadająca o rzezi Ormian w czasie pierwszej wojny światowej (w czym szukano paraleli z losem Żydów pod okupacją niemiecką)[[97]](#footnote-97) oraz wygłoszone w tym czasie przemówienie Rosenbega, który miał powiedzieć, że „Żydzi mają do przeżycia już nie więcej niż 40 dni”[[98]](#footnote-98). Ringelblum wskazywał inne możliwe źródło tej plotki: plakaty z napisem „40 dni życia Żydów” reklamujące film nakręcony w getcie. Miały one wisieć po stronie aryjskiej[[99]](#footnote-99). Owe „40 dni” można również odczytywać poprzez znaczenie tej liczby w judaizmie. Symbolizuje ona przejście pomiędzy dwiema epokami, czas zmiany. Podobną falę niepokoju spowodował zakaz osiedlania się nie-Niemcom w powiecie warszawskim. Mówiono, że przed wysiedleniem z Krakowa, Łodzi i Lublina w tych miastach wydano podobne rozporządzenia[[100]](#footnote-100). Panikę wywołała też przygotowywana w styczniu 1942 r. (nigdy nie została przeprowadzona) akcja zbierania danych osobowych mieszkańców getta – znów uchodźcy z innych miast mówili, że podobne działania poprzedzały w ich miejscowościach akcję likwidacyjną[[101]](#footnote-101).

Kilka dni przed faktycznym rozpoczęciem akcji po getcie krążyło mnóstwo plotek zapowiadających wysiedlenie. 7 lipca 1942 r. Abraham Lewin notował w dzienniku: „Każdy pyta, co z nami będzie i co będzie z Europą i z całym światem”[[102]](#footnote-102). Ludzie panikowali, na ulicy panowała gorączkowa atmosfera, mówiono, że w siedzibie Rady Żydowskiej trwa narada z Niemcami, że jej uczestnicy stale kontaktują się z Berlinem, że Czerniaków oferuje zapłacenie kontrybucji w zamian za wycofanie rozkazu”[[103]](#footnote-103). W tej pełnej napięcia sytuacji, ulgę wielu mieszkańcom getta przyniosło wydane przez Radę Żydowską oficjalne „kategoryczne dementi”[[104]](#footnote-104). Przewodniczący Rady Adam Czerniaków miał je wydać po swojej wizycie w siedzibie Gestapo przy al. Szucha kilka dni przed początkiem wysiedlenia[[105]](#footnote-105). W trakcie spotkania przedstawiciele niemieckich władz mieli podkreślać, że „plotka wpływa destrukcyjnie na spokojny normalny tok życia i pracy”[[106]](#footnote-106); jak pokazałam wyżej, rzeczywiście tak było – wiosną i wczesnym latem 1942 r. napięcie w getcie sięgało zenitu. Czerniakowowi sugerowano, że szerzący plotki o możliwej likwidacji getta w Warszawie powinni zostać aresztowani i ukarani. Dementi prezesa Rady Żydowskiej ze względu na duży autorytet, jakim cieszył się Czerniaków wśród warszawskich Żydów, podsycało nadzieje na dalsze trwanie (i na przetrwanie) oraz uspokajało nastroje społeczne[[107]](#footnote-107).

### *Dokąd tych ludzi wiozą?* Pierwsze dni wielkiej akcji

Spokój nie potrwał jednak długo. 21 lipca getto obiegła wiadomość o aresztowaniu części członków Jundenratu i przedstawicieli inteligencji. Zostali zakładnikami – gdyby Rada Żydowska odmówiła podpisania rozporządzenia o wysiedleniu, zostaliby rozstrzelani[[108]](#footnote-108). „To zły omen dla nas”, uznał Kapłan, dowiedziawszy się o aresztowaniach[[109]](#footnote-109).

22 lipca dzień był chłodny i deszczowy, od rana na ulicach czuło się zdenerwowanie. W siedzibie Judneratu odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami Rady a władzami niemieckimi, cała ulica Grzybowska została zamknięta. Podejrzewano, że spotkanie może dotyczyć sprawy wysiedlenia[[110]](#footnote-110). „Na razie nic nie wiadomo o co im chodzi”, komentował znajomy Aleksandry Sołowiejczyk-Guter[[111]](#footnote-111). Przed siedzibą Rady Żydowskiej gromadziły się tłumy ludzi, wszyscy chcieli się dowiedzieć szczegółów tego, co nastąpi[[112]](#footnote-112). Udało się to znajomemu Tadeusza Obremskiego, który przyszedł do fabryki z błędnym od strachu wzrokiem i „półprzytomnie zaczął opowiadać, że jesteśmy zgubieni”[[113]](#footnote-113). Gdy wczesnym popołudniem rozplakatowano zarządzenie o wysiedleniu, w getcie „zapanowała bezgraniczna rozpacz”[[114]](#footnote-114), ceny żywności natychmiast poszły w górę[[115]](#footnote-115), na ulicach dyskutowano zaś, co może oznaczać treść ogłoszeń i co należy robić[[116]](#footnote-116). Wielu ludzi nie wierzyło, że wysiedleni rzeczywiście będą pracować na wschodzie[[117]](#footnote-117), a poza tym obawiali się dalekiej podróży, więc mimo że kierunek wysiedlenia był nieznany, starali się uniknąć wywózki[[118]](#footnote-118). „Wysiedlenia” obawiano się od dawna, samo pojęcie było już znane i naładowane znaczeniami.

Na część osób rozporządzenie podziałało, paradoksalnie, uspokajająco – dowiedziano się, co jest planowane, a piętrzące się tygodniami napięcie nieco opadło[[119]](#footnote-119). Inni twierdzili, że po wywózce na wschód w getcie „nie będzie tak wielkiej liczby głodujących, bezdomnych i bezrobotnych, otrzymają oni dach nad głową, jedzenie i pracę”[[120]](#footnote-120). Sytuacja życiowa wielu mieszkańców getta była tak dramatyczna, że perspektywa wysiedlenia nie była wcale najbardziej przerażająca, a wręcz przeciwnie – dawała nadzieję wyrwania się z getta warszawskiego, gdzie panował głód, terror i brakowało pracy[[121]](#footnote-121). Wydawało się, że wszędzie będzie lepiej niż w getcie[[122]](#footnote-122). Julia Hamerlin relacjonowała po wojnie, że ludzie z głodu tracili energię do działania. Teraźniejszość była tak straszna, że „najgorsza nawet zmiana nie wydawała nam się pogorszeniem naszej sytuacji. Trupów w getcie było więcej niż śmieci”[[123]](#footnote-123).

W pierwszych tygodniach wywózki rzeczywiste znaczenie słowa „wysiedlenie” nie było w pełni jasne. Żydzi, podobnie jak inni mieszkańcy Generalnego Gubernatorstwa, żyli w wykreowanej przez Niemców przestrzeni językowej, której cechami charakterystycznymi były oficjalny charakter języka, przy jednoczesnym braku jego precyzji, zmienność i zaciemnianie rzeczywistego znaczenia używanych słów. Niemcy celowo pogłębiali chaos na poziomie znaczenia słów używanych do opisu sytuacji. Jednocześnie były to jedyne dostępne na podorędziu słowa określające mające miejsce wydarzenia. Żydzi używali więc do opisu wydarzeń słów, których rzeczywistego znaczenia nie znali (a najwyżej jedynie się domyślali), białe plamy zaś wypełniali własnymi znaczeniami. Te domyślane znaczenia były tworzone przez Żydów, odbiorców niemieckich komunikatów, i odzwierciedlały ich pragnienia, lęki i stan wiedzy. Tę dwuznaczność słów z nazistowskiego słownika uchwycił Nachman Blumental, który „słowa niewinne” nazwał „wyrazami zbrodni”. Zdaniem Blumentala na pierwszym poziomie słowa te są znane, neutralne, obojętne, natomiast w ich drugiej warstwie zawiera się groza – do niej dostęp mają jednak tylko „wtajemniczeni”[[124]](#footnote-124). W słowniku Blumentala pod słowem „Aussiedlung”, „wysiedlenie”, kryje się właściwe znaczenie: „Zagłada ludzi i rabunek mienia”[[125]](#footnote-125). Posiadanie punktu odniesienia, choćby w postaci wiadomości z innych miast, w których „wysiedlenie” już się odbyło, mogło pozwolić wyjść poza nazistowski język kamuflażu i odzyskać dla słów ich „prawdziwe” znaczenie, pojąć ich „rzeczywisty” sens. Kluczowe było tu zrozumienie, że choć słowo brzmi tak samo lub podobnie i odsyła do wysiedleń, którym Żydzi w różnych miejscach byli poddawani od początku wojny, to zmienił się jego desygnat i że „wysiedlenia”, które znamy jako akcję „Reinhardt”, różnią się zasadniczo od przeszłych wydarzeń. Zmiany na poziomie znaczeń słów takich jak „wysiedlenie” czy „Treblinka” odzwierciedlały przemiany świadomości ofiar Zagłady, w transformacji semantycznej można zaś szukać śladów procesu interpretowania, rozumienia swej sytuacji przez Żydów.

Przykładem manipulacji (fałszywego zdefiniowania sytuacji) za pomocą języka może być treść obwieszczenia z 22 lipca, w którym ludność getta informowano o rozpoczęciu „wysiedlenia na Wschód”[[126]](#footnote-126). Mietek Pachter pisał, że obwieszczenie było wypełnione „różnymi zachęcającymi projektami, prawdziwa szatańska metoda”[[127]](#footnote-127). Chciałabym spojrzeć na nie jak na tekst perswazyjny, który oprócz informowania narzuca swoim czytelnikom pewną wizję rzeczywistości i definicję sytuacji oraz ma na celu wywołanie w nich określonego efektu, a także tworzy „zamknięty kontekst świadomości”, tak jak go definiują socjologowie Barney Glaser i Alselm Strauss. W „kontekście zamkniętym” wysiłki silniejszej strony interakcji są nakierowane na jego utrzymanie, a jednym z warunków powodzenia tych wysiłków jest to, by słabszy, poddany władzy nie miał „sojuszników”, którzy mogliby przed nim odsłonić rzeczywistą sytuację i poznać jego spodziewaną „przyszłą biografię”[[128]](#footnote-128). Silniejszy (bo dobrze poinformowany) partner przedstawia słabszemu „rozsądne”, choć odbiegające od prawdy wytłumaczenia zdarzeń, których doświadcza; stara się skupić jego uwagę na niewinnych sygnałach zamiast na rzeczywistej grozie sytuacji[[129]](#footnote-129).

W tych kategoriach można zinterpretować obwieszczenie, które 22 lipca pojawiło się na murach getta. Rozpoczynało się ono od informacji, że „będą przesiedleni na Wschód wszyscy żydzi, zamieszkali w Warszawie bez względu na wiek i płeć”. Słowo „przesiedlenie” sugerowało, że celem jest przeniesienie z miejsca na miejsce, co Niemcy stosowali wobec rozmaitych grup ludzi od początku wojny. Rachela Auerbach zauważała, że „przesiedlanie” – w warstwie faktycznej, a nie tylko językowej – stało się lejtmotywem i swoistą filozofią niemieckiego działania w czasie wojny. We wstępie do relacji Abrahama Krzepickiego, uciekiniera z Treblinki, pisała:

Przypuszczalnie Hitler gdzieś tam w swoich pismach napisał, że człowieka trzeba cztery razy przegonić z miejsca zamieszkania i jest on załatwiony. Ta metoda została wydajnie zastosowana wobec Żydów do ostatniej fazy. Od pierwszego dnia okupacji, od pierwszego dnia od wybuchu wojny widzi się cały czas ludzi z pakami, z bagażami, wędrujące domy na ulicach. Co i raz nieszczęśliwe dusze taszczą [ze sobą] trochę bogactwa czy biedy z miejsca w miejsce. Ludzie-szmelc i rzeczy-szmelc, ale teraz to słowo „wysiedlenie” nabrało jeszcze [jednego] znaczenia[[130]](#footnote-130).

Istotnie od samego początku wojny Niemcy prowadzili w okupowanej Polsce konsekwentną politykę przymusowych migracji wielkich grup ludności (Żydów przesiedlanych do innych miejscowości lub obozów, Polaków wysiedlanych z Kraju Warty czy Pomorza, osiedlanych niemieckich osadników)[[131]](#footnote-131). Mapa okupowanej Polski była w ciągłym ruchu, a słowa „wysiedlenie” i „przesiedlenie”, wykorzystane później w trakcie wywózek do obozów zagłady, były „oswojone” i znajdowały się w powszechnym użyciu już znacznie wcześniej, a tym samym miały ustalone znaczenia.

W kolejnym punkcie obwieszczenia z 22 lipca zostały wymienione wszystkie grupy osób zwolnione z wysiedlenia – zakładając, że Niemcy trzymaliby się litery tego tekstu, osób zwolnionych byłoby bardzo dużo, wysiedlono by mniej niż 100 tys. osób. Uwaga czytelnika rozporządzenia koncentrowała się więc na tym, czy on i jego bliscy mieszczą się w jednej z siedmiu ujętych w rozporządzeniu kategorii osób zwolnionych od wysiedlenia, a jeśli nie, to co można zrobić, by się w którejś z tych kategorii znaleźć. O samym wysiedleniu obwieszczenie mówiło możliwie mało. Informowano tylko o tym, że mieszkańcy getta zostaną deportowani „na Wschód” i że mogą się spodziewać trzech dni jazdy – na taki czas mieli zabrać ze sobą żywność. Obwieszczenie zamykał opis sankcji – w tym kary śmierci – dla osób, które mu się przeciwstawią[[132]](#footnote-132). Ten passus miał zagwarantować spokojny przebieg akcji i karność żydowskich ofiar.

Wymowę pierwszego obwieszczenia miało wzmocnić kolejne, wydane dwa dni później. Odnosiło się ono wprost do panicznych plotek i rozmaitych interpretacji dotyczących możliwego losu wysiedlonych, które w obwieszczeniu nazwano „nieprawdziwymi wiadomościami krążącymi w dzielnicy żydowskiej w Warszawie w związku z przesiedleniem”. Dalej zapewniano, że przesiedlenie tych, którzy nie są produktywni w getcie warszawskim, „nastąpi rzeczywiście na tereny wschodnie”. Raz jeszcze odwołano się więc do logiki pierwszego obwieszczenia i próbowano wyperswadować mieszkańcom getta, że wysiedleni zostaną ci, którzy są „nieproduktywni” – a tym samym, że ci mieszczący się w kategoriach wymienionych w ogłoszeniu z 22 lipca nie muszą obawiać się o swój los. W obwieszczeniu dwukrotnie powołano się na „interes” ludności żydowskiej – miało w nim leżeć dobrowolne poddanie się wysiedleniu. W ostatnim zdaniu obwieszczenia podkreślano, że rodziny, które dobrowolnie stawią się do wysiedlenia, nie będą rozdzielone[[133]](#footnote-133). Jak pisali Glaser i Strauss, celem stworzenia „kontekstu zamkniętego” jest niedopuszczenie do tego, by słabsza strona interakcji zdobyła wiedzę na temat swojego stanu (np. by terminalnie chory pacjent dowiedział się, że umiera). Ten kontekst świadomości jest siłą rzeczy niestabilny, ponieważ z czasem należy przedstawiać pacjentowi coraz to nowe wyjaśnienia przekonujące go, że rozbieżności, które mogą budzić jego podejrzliwość, są pozorne[[134]](#footnote-134). W analizowanym tu przypadku „rozbieżnościami”, rysami na obrazie, który niemieckie władze starały się przedstawiać mieszkańcom getta, były paniczne pogłoski krążące po dzielnicy w pierwszych dniach akcji.

By uspokoić nastroje, odwrócić uwagę od celu wywózki, a ponadto zachęcić ludzi do samodzielnego zgłaszania się do wysiedlenia, tydzień po rozpoczęciu akcji deportacyjnej, 29 lipca w środę w getcie rozplakatowano kolejne obwieszczenie. Ochotnikom obiecywano, że na drogę otrzymają trzy kilogramy chleba i kilogram marmolady[[135]](#footnote-135). Dla głodujących mieszkańców getta obiecana żywność miała ogromne znaczenie, szczególnie w warunkach akcji, gdy szmugiel zapewniający dużą część żywności dla getta prawie ustał i jeszcze częściej niż wcześniej brakowało jedzenia[[136]](#footnote-136). Mietek Pachter stwierdził, że „ludzie zrezygnowani, głodni, idą na ten lep […] Część ludzi idzie z wyliczeniem, że jeśli niemcy dają chleb i marmoladę, to chyba nic złego nie zrobią nam, bo jeśli mieliby zamiar uczynić coś złego, to by nie dali chleba, lecz łapali”[[137]](#footnote-137). Adolf i Basia Bermanowie zapamiętali, że zatrudniony w CENTOS rykszarz chciał zgłosić się wraz rodziną na wyjazd. Mówił, że jest silny i młody, że potrafi i chce pracować, a jedynym, co dotąd powstrzymywało go przed dobrowolnym pójściem na Umschlagplatz, była niemożność kupienia pożywienia na daleką podróż – ceny w getcie były tak wysokie, że nie było go na to stać[[138]](#footnote-138). Zgłaszający się do wysiedlenia dobrowolnie stanowili niewielki ułamek wywiezionych, ale obietnica chleba i marmolady na kilka dni wpłynęła w jakimś stopniu na społeczny odbiór wywózek, bo 30 lipca na 6430 wysiedlonych 1500 zgłosiło się dobrowolnie[[139]](#footnote-139), 3 sierpnia zaś te liczby wynosiły odpowiednio 6458 i 3000 osób[[140]](#footnote-140).



Autor nieznany

*Getto warszawskie. Rampa kolejowa-Umschlagplatz*, lipiec–wrzesień 1942

(Zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, Dział Dokumentacji Dziedzictwa, kolekcja Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, sygn. DZIH F 3022)

Zgłaszających się do wysiedlenia nazywano „optymistami”, a ci, którzy do niemieckich rozporządzeń podchodzili z większą nieufnością, szukali potwierdzenia swych obaw. Anonimowa autorka pisała, iż „dla trzeźwo patrzącego człowieka nie ulegało wątpliwości, że ludzie ci skazani są na śmierć, zagadką tylko było, w jaki sposób i gdzie odbędzie się egzekucja”[[141]](#footnote-141). Podobne odczucia miał Tadeusz Obremski – jego zdaniem nawet ci, którzy początkowo uważali, że celem akcji jest rzeczywiście wysiedlenie z getta części ludności, z czasem doszli do wniosku, że „jest to ostatni dramat narodu żydowskiego w Warszawie”[[142]](#footnote-142). Stanisław Gombiński dziwił się, gdy zobaczył, że część wysiedlanych jest ładowanych do pociągu tak, jak stali – bez żadnego bagażu, jedzenia, w lekkich letnich ubraniach. Zastanawiał się, dokąd są zabierani i co ich czeka[[143]](#footnote-143).

W pewnym momencie po getcie krążyła plotka, że ktoś widział tysiące żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci pracujących na roli gdzieś na Kresach[[144]](#footnote-144). Wiele osób zaczęło rozważać dobrowolne zgłoszenie się do wysiedlenia. Była wśród nich żona Dawida Fogielmana, pewna, że jej mąż znajdzie na wschodzie pracę, a sytuacja całej ich rodziny się poprawi. „Ja jednak, przeczuwając, że wysiedlenie to nic innego, jak tylko wytępienie i mordowanie Żydów, powiedziałem nie”, pisał Fogielman, który jako jedyny z całej rodziny dożył końca wojny[[145]](#footnote-145). Wielu było jednak takich, których perspektywa wysiedlenia nie przerażała. Kiedy Helena Szereszewska znalazła się na Umschlagplatzu, miejscu, gdzie gromadzono ludzi przeznaczonych do wysiedlenia, uderzył ją niezwykły widok: „przede mną, gwarząc spokojnie, siedziały na walizkach starsze kobiety w kapeluszach. Niektóre trzymały na smyczy malutkie pieski. Zachowywały się zupełnie tak samo, jak zachowują się podróżni w poczekalni na stacji kolejowej”[[146]](#footnote-146). Aron Czechowicz wspominał, że ludzie oczekujący na wysiedlenie gotowali na Umschlagplatzu posiłki na prowizorycznie zorganizowanych kuchenkach[[147]](#footnote-147). Przygotowywanie posiłków na Umschlagplatzu widziała także Leokadia Schmidt, która początkowo podziwiała, że „można w takim momencie myśleć o gotowanej zupie z takim spokojem. Zdaliśmy sobie jednak sprawę, że przecież oni nie wiedzą. Wierzą, że wysiedli się ich dokądś, ale nie znają miejsca przeznaczenia”[[148]](#footnote-148). Niektórzy wierzyli, że będą pracować na roli, inni mieli nadzieję, że przedostaną się do mieszkających na wschodzie krewnych[[149]](#footnote-149). Inni woleli do końca trzymać się skrawka nadziei na przetrwanie – Władysław Szpilman zanotował rozmowę, jaką jego ojciec odbył na Umschlagplatzu z mężczyzną, który stał i krzyczał, że Niemcy chcą wszystkich zabić. Ojciec Szpilmana zapytał go, skąd to wie, na co tamten oznajmił, iż „jest dziewięćdziesiąt procent danych, że chcą nas właśnie wymordować!”. Ojciec Szpilmana odparł mu na to, że „my nie jesteśmy wcale bohaterami! Jesteśmy bardzo zwyczajnymi ludźmi i dlatego wolimy ryzykować czekanie na dziesięć procent szans życia…”[[150]](#footnote-150). Wiele osób mimo braku złudzeń co do celu podróży rezygnowało z szans na ratunek ani nie próbowało ucieczki z Umschlagplatzu, ponieważ chciały do końca zostać z rodziną[[151]](#footnote-151).

A jednak w pierwszych dniach wysiedlenia nic nie było zupełnie jasne: odbywał się proces zbiorowego negocjowania znaczeń sytuacji, w jakiej znaleźli się warszawscy Żydzi. Przynajmniej do pierwszych dni sierpnia nie było wiadomo zupełnie nic o losie wywiezionych, toteż znaczenie wysiedlenia było płynne, niejednoznaczne. Większość ludzi próbowała za wszelką cenę zdobyć uprawnienia do pozostania w Warszawie – legalną pracę w którejś z gettowych instytucji albo w szopie. W myśl pierwszego rozporządzenia pracujące tam osoby oraz ich najbliższe rodziny były zwolnione od wysiedlenia. Za stanowiska i legitymacje poświadczające ich zajmowanie płacono bajońskie sumy, zawierano fikcyjne śluby z osobami uprawnionymi do pozostania w Warszawie – by otrzymać ochronę jako ich „rodzina”[[152]](#footnote-152). Wielu osób nie było jednak stać – zarówno psychicznie, jak i finansowo – na taką walkę o przetrwanie. Ludziom młodym i silnym perspektywa pracy na wschodzie nie wydawała się przerażająca w porównaniu ze strasznymi warunkami egzystencjalnymi panującymi w getcie. Inni najbardziej bali się rozdzielenia z rodziną i decydowali się wspólnie z bliskimi pójść do pociągu. Znaczenia akcji były przedmiotem ciągłych negocjacji społecznych i wynikiem obserwowanego przebiegu wydarzeń (np. brutalności przeprowadzających akcję). Jednostki podejmowały działania w ramach zaistniałej sytuacji i z jej uwzględnieniem; wynikały one ze sposobu, w jaki ludzie rozumieli swoją sytuację[[153]](#footnote-153). Jednak nawet podzielane znaczenia (np. wysiedlenie to bardzo groźna sytuacja) mogły prowokować odmienne działania jednostkowe (ucieczka z getta, pójście z bliskimi do pociągu).

Podejrzliwość i chęć pozostania w Warszawie za wszelką cenę wzrosła po samobójstwie prezesa Rady Żydowskiej 23 lipca, drugiego dnia akcji wysiedleńczej. Wiadomość o tym błyskawicznie rozeszła się po getcie i miała znaczny udział w tym, że zanim jeszcze pierwsi mieszkańcy dzielnicy zamkniętej dowiedzieli się, iż pociągi odchodzące z Umschlagplatzu jadą do obozu zagłady w Treblince, wysiedlenie zaczęło budzić przede wszystkim przerażenie, a ludzie zaczęli szukać wszelkich sposobów, by go uniknąć[[154]](#footnote-154).

Samobójstwo Czerniakowa odbiło się szerokim echem wśród mieszkańców getta, było traktowane jako akt symboliczny i wywołało panikę[[155]](#footnote-155). Dyskutowano, co znaczyło[[156]](#footnote-156), zastanawiano się nad motywami zmarłego, debatowano, czy była to próba ostrzeżenia mieszkańców, czy akt bezsilności. Zdaniem wielu „nie wróżyło to nic dobrego”[[157]](#footnote-157), niektórzy zaś nie mieli wątpliwości, że Czerniaków wiedział, czym jest wysiedlenie, i byli pewni, iż nie ogłosił tego publicznie tylko dlatego, że nie mógł, a samobójstwo było wyrazem jego protestu[[158]](#footnote-158). Halina Aszkenazy-Engelhard była zdania, że Czerniaków nie chciał wziąć odpowiedzialności za wysiedlenie[[159]](#footnote-159). Część urzędników Judenratu i członków Żydowskiej Służby Porządkowej bagatelizowała samobójstwo prezesa; sądzili, że Czerniaków targnął się na swoje życie, ponieważ załamał się nerwowo, jego akt był więc pozbawiony głębszego znaczenia[[160]](#footnote-160). Innego zdania był Stefan Szpigielman, urzędnik Rady Żydowskiej: on także uważał, że Czerniaków znał „całą prawdę” o planach Niemców, ale krytykował go za to, że nie poinformował o tym mieszkańców getta[[161]](#footnote-161). Nie ulega wątpliwości, że samobójstwo Czerniakowa miało ogromny ładunek symboliczny – był on osobą publiczną i cieszył się szacunkiem wielu mieszkańców getta[[162]](#footnote-162). Uważano, że jest uczciwy, kieruje nim troska o mieszkańców getta i współpracuje z Niemcami tylko dlatego, że musi. Nic więc dziwnego, że tak wiele osób odczytało jego śmierć jako zapowiedź najgorszego i tragiczny protest[[163]](#footnote-163). Samobójstwo prezesa Rady Żydowskiej silnie odcisnęło się na postawach społecznych wobec wysiedlenia i przypisywanych mu znaczeniach.

Zarazem Niemcy robili wiele, by wpłynąć na nastroje wśród mieszkańców getta i przekonać ich, że wysiedlenie nie oznacza zagłady i naprawdę odbywa się na wschód, do pracy. Oprócz wspomnianego wcześniej obwieszczenia z 24 lipca 1942 r. Niemcy preparowali listy od wysiedlonych lub rozpuszczali pogłoski na ich temat (jak pokazuję niżej, nie jest jasne, czy do getta faktycznie dotarły takie listy). Niektóre z nich były zupełnie fałszywe, ale część istotnie napisali warszawscy wysiedleni – zanim skierowano ich do komór gazowych w Treblince. Pogłoski o listach miały potwierdzać przekaz oficjalnych obwieszczeń dotyczących deportacji z Warszawy i utwierdzać warszawskich Żydów w przekonaniu, że nie dzieje się nic groźnego. Jak pisała w pamiętniku Leokadia Schmidt, „reszta [wysiedlonych], tak było mówione, została wysłana na roboty do obozów pracy i robót rolnych. Szły wersje, że pierwsze listy nadeszły od wysiedleńców z Białegostoku. Wg tych listów dobrze im się powodziło”[[164]](#footnote-164). Wiadomość o korespondencji przekazywano sobie z radością, ponieważ pozwalała wierzyć, że wywożeni nie zostali zamordowani, żyją i pracują[[165]](#footnote-165). „Jakież to ludzkie – przyjąć bez namysłu w takiej chwili marzenie za rzeczywistość. Tonący brzytwy się chwyta”, stwierdził Stefan Szpigielman[[166]](#footnote-166).

Z pewnością informacje o listach roznosiły się przede wszystkim drogą ustną. Zdaniem Emanuela Ringelbluma „nikt tych listów nie widział”, a informacje o nich rozpowszechniali „żydowscy agenci Gestapo”, których celem było wywołanie zamieszania[[167]](#footnote-167). A jednak niektórzy autorzy relacji z getta twierdzili, że osobiście czytali takie listy lub mieli znajomych, którzy je otrzymali. Stanisław Adler przypominał sobie dwa listy zawierające „stereotypowe” wiadomości, że nadawcy czują się dobrze i proszą o przesłanie pieniędzy[[168]](#footnote-168). Hilel Seidman zanotował w dzienniku, że widział list od deportowanego ze stemplem pocztowym „Treblinka, 23 lipca”, który przynosił tyleż uspokojenia, co dezorientacji[[169]](#footnote-169). Anonimowy autor zapamiętał, że jego znajomy dostał za pośrednictwem polskiego kolejarza list ze Smoleńska od ojca wysiedlonego dwa tygodnie wcześniej[[170]](#footnote-170). Listy miały też nadchodzić z Pińska, Brześcia, Kozienic i Lubelszczyzny[[171]](#footnote-171). Ktoś inny dostał kartkę pocztową od wywiezionej matki. Odbiorcy zapewniali, że rozpoznają charakter pisma swoich najbliższych – ich zdaniem o fałszerstwie nie było mowy[[172]](#footnote-172). Ze względu na bogactwo świadectw dotyczących listów uważam, że można ostrożnie założyć, iż przynajmniej kilka z nich faktycznie dotarło do Warszawy i że napisali je warszawscy wysiedleni – zanim skierowano ich do komór gazowych w Treblince[[173]](#footnote-173). Zapewne rację miała Edith Millman, która po latach mówiła, że wystarczyło wysłać do Warszawy parę sfabrykowanych listów, by po całym getcie rozniosły się wiadomości na ich temat. Pozwalało to na skonstruowanie pogłosek opierających się na doświadczeniach konkretnych, rzeczywistych ludzi: „ten i ten dostał kartkę, wszystko [u wysiedlonych] w porządku[[174]](#footnote-174).

Listy pełniły bardzo konkretną funkcję: miały zachęcać pozostających w getcie, by stawili się do wysiedlenia[[175]](#footnote-175), i zapewnić ich, że nie ma powodu się go obawiać, a także uspokoić ich niepokój dotyczący losu bliskich oraz zapanować nad panicznymi pogłoskami i podejrzeniami krążącymi po getcie. Wysiedleni pisali w listach, by „nie wierzyć pogłoskom, że się wozi ludzi na śmierć, gdyż oni przyjechali do miasteczek opuszczonych na wschodzie przez Związek Radziecki, gdzie znaleźli chleb i pracę”, relacjonował Lucjan Gurman[[176]](#footnote-176). Dostarczanie do getta warszawskiego listów od wysiedlonych pozwalało też odpowiedzieć na jedną z głównych obaw związanych z wywózką – lęk przed utratą kontaktu z rodziną. Joseph Tekulsky zapamiętał, że wysiedlanych zapewniano, iż będą mogli pisać do bliskich w Warszawie i że nie stracą z nimi kontaktu[[177]](#footnote-177).

Pogłoski o listach nadchodzących ze wschodu miały odegrać podobną rolę jak niemieckie obwieszczenia z początku wysiedlenia. Były przekazami o charakterze perswazyjnym, narzucającymi swoim odbiorcom definicję sytuacji oraz utrwalającymi „zamknięty kontekst świadomości”.

Paradoksalne jest to, że w opisywanej sytuacji niektórzy Żydzi stawali się wyznawcami przekazu lansowanego przez Niemców i byli gotowi go bronić. Leokadia Schmidt wspominała, że kiedy do komitetu domowego, którego prezesem był jej mąż, dotarła wydana przez żydowskie podziemie odezwa głosząca, że wysiedlenie oznacza śmierć, a listy ze wschodu są „blagą”, członkowie komitetu uznali ją za „niemiecką prowokację”[[178]](#footnote-178). Ringelblum pisał, że podrabiając listy i rozpowszechniając plotki o nich wśród pozostałych w getcie Żydów, „esesmani okazali się mistrzami znajomości psychiki ludzkiej”. Sądził, że nawet wtedy, gdy pod koniec akcji wysiedleńczej, po przybyciu do getta uciekinierów z Treblinki, wiedza o Zagładzie stała się powszechna, wciąż znalazłyby się tysiące ludzi gotowych uwierzyć, że część wysiedlonych przeżyła, a „nieszczęśliwe matki będą wciąż śniły, że wydarte im dzieci są gdzieś daleko w Rosji”[[179]](#footnote-179). Tak właśnie było: według Stefana Szpigielmana pod koniec akcji likwidacyjnej po getcie krążyły wieści, że wielu spośród wywiezionych – liczba miała sięgać dziesiątków tysięcy – żyje w obozach koncentracyjnych w okolicy Kosowa i na Lubelszczyźnie[[180]](#footnote-180).

### *Wciąż jeszcze się zdawało, że wszystko się odmieni na dobre…*

Nadzieję na przetrwanie mieszkańcy getta warszawskiego pielęgnowali w sobie na wiele sposobów. Nawet jeśli okazywała się płonna, to pozwalała radzić sobie z własną bezradnością, z którą ciągle się konfrontowali. „Ludzie jednak byli jeszcze wciąż takimi głupimi optymistami, wciąż jeszcze się zdawało, że wszystko się odmieni na dobre. A może lżej umrzeć optymiście, który do ostatniej chwili nie wierzy, że to już właśnie koniec. Ja poczułam wielką chęć walki, lecz jednocześnie zdałam sobie sprawę ze swej bezsilności”, pisała w pamiętniku Pola Glezer[[181]](#footnote-181). Anonimowy autor zauważał natomiast, że w podtrzymywaniu optymizmu była próba zachowania postawy czynnej, niepoddawania się bierności i zobojętnieniu, a wiara w przyszłość dodawała ludziom sił[[182]](#footnote-182). Mietek Pachter sądził, że wielu było ludzi skłonnych uwierzyć we wszystko, „byle nie w coś złego, bo tego przecież nie chcą, a z chwilą, gdy nie chcą – nie powinni więc wierzyć”. Przerażał go ta forma myślenia, „straszna” i „zwodnicza”, ale był pewien, że myślących w ten sposób ludzi nic i nikt „nie zdoła przekonać, oni są uparci, krótkowzroczni, widzą wszystko w barwie – już jakoś będzie”[[183]](#footnote-183).

Optymizm czy raczej próba zachowania wiary w ocalenie może wydawać się niezrozumiała, irracjonalna, miała jednak wiele wymiarów. Czasami wyrażała czysty eskapizm. Bywała świadomie aplikowanym sobie znieczuleniem, umożliwiającym ucieczkę w świat kompensacyjnych fantazji[[184]](#footnote-184), szukaniem ukojenia dla siebie i bliskich. Śmierć własna, „śmierć w pierwszej osobie” jest źródłem strachu, który porusza fundamenty egzystencji[[185]](#footnote-185). Dlatego ludzie muszą zaprzeczać śmierci, chować przed sobą myśli na jej temat, żyć codziennością, tak jakby śmierci miało nie być. Trwoga przed śmiercią jest tak przytłaczająca, że jedyną reakcją jest zepchnięcie śmierci (a w zasadzie faktu śmiertelności) w nieświadomość[[186]](#footnote-186). Ludzie traumatycznie znoszą świadomość własnej śmierci, negują ją i uciekają od niej, na co dzień zawieszają wiedzę o tym, że umrą[[187]](#footnote-187). Jak pisze Edgard Morin, „żyjemy wszyscy równie ślepi wobec śmierci”[[188]](#footnote-188). Badania psychologiczne pokazują, że „szok”, „zaprzeczenie”, „protest” czy „nieuznawanie” są zawsze etapem, od którego rozpoczyna się proces żałoby, a jego elementem jest „prawie całkowita negacja realności śmierci”[[189]](#footnote-189). Przenosząc te ustalenia na wyjaśnianie reakcji ofiar Zagłady, można powiedzieć, że w ich wypadku proces żałoby rozpoczyna się jeszcze za życia, w momencie uświadomienia sobie, iż zapadł wyrok. Zdaniem Elizabeth Kubler-Ross śmiertelnie chorzy pacjenci przechodzą przez (podobne do etapów żałoby) etapy oswajania się z myślą o własnej śmierci[[190]](#footnote-190). Zgodnie z tą logiką zachowywano wiarę na przekór wszystkim znakom, „psychicznie dystansowano się”[[191]](#footnote-191) od sytuacji tak bolesnej, że nie sposób było stawić jej czoła.

Może dlatego tak wiele osób wierzyło, że wysiedlenie szybko się skończy lub że zostaną nim objęci jedynie najbiedniejsi i bezrobotni mieszkańcy getta, a także chorzy i starzy – ci „bezużyteczni”[[192]](#footnote-192) i mogący stanowić „ciężar dla społeczeństwa”[[193]](#footnote-193). Pracujących w szopach nazywano „elementem pożytecznym”[[194]](#footnote-194), wydawało się, że oni i ich rodziny są bezpieczni i będą mogli pozostać w Warszawie[[195]](#footnote-195). W to, że z Warszawy wysiedleni zostaną tylko niepracujący, mieszkańcy punktów dla uchodźców, w sumie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, miał początkowo wierzyć sam Adam Czerniaków[[196]](#footnote-196). I rzeczywiście w pierwszych dniach akcji wysiedlano punkty dla uchodźców, znane ze skrajnej biedy i wysokiej śmiertelności[[197]](#footnote-197). „Czymś najbardziej charakterystycznym była zgoda na to, że część ludności zostanie wysiedlona, pod warunkiem, że się samemu zostanie wśród pozostających na miejscu”, stwierdziła gorzko Gustawa Jarecka, a „ponieważ w większości przypadków zdawało się każdemu, że będzie mógł znaleźć się w kategoriach wolnych, wedle poleceń dla Rady, od wysiedlenia, groza klęski malała”[[198]](#footnote-198). Ludzie przekonywali siebie nawzajem, że policja żydowska, która na początku akcji deportacyjnej zajmowała się zbieraniem codziennego kontyngentu ludzi do wysiedlenia, „operuje wyłącznie w spelunkach nędzy”[[199]](#footnote-199), a tym samym ich to nie dotyczy. Janina Bauman zauważyła, że po pierwszych dniach akcji z ulic getta zniknęli żebracy i nędzarze – „śmieć ludzki został zmieciony”[[200]](#footnote-200). Szpigielman podsumowywał, iż pracujący, „kandydaci na przetrwanie” wyobrażali sobie, że z Warszawy – tak jak wcześniej z Łodzi i Krakowa – wywiezieni zostaną najbiedniejsi, których liczbę obliczono na maksimum 200 tys. ludzi[[201]](#footnote-201). Wciąż i wciąż pojawiały się nowe plotki o tym, jaka część mieszkańców getta zostanie objęta wysiedleniem[[202]](#footnote-202).

Można te interpretacje odczytywać jako przejaw swoistego „darwinizmu społecznego”, obojętności na los najsłabszych, która narastała stopniowo od początku istnienia getta, a szczególnie przez rok 1941, kiedy widok niepogrzebanych trupów leżących na ulicach zupełnie spowszedniał. Ponieważ powszechnie uważano, iż żebracy, nędzarze, uchodźcy i przesiedleńcy są skazani na śmierć ze względu na tragiczne warunki panujące w getcie wielu osobom łatwo przyszło oswojenie się z myślą, że zostaną oni wysiedleni na tajemniczy „wschód” i część z nich być może nie zdoła tam przetrwać. „Tak, tak, to jest straszny, bez wątpienia okropny los, ale co robić? I tak nie wytrzymaliby ci ludzie”, relacjonował Stanisław Gombiński[[203]](#footnote-203). Mało kto przypuszczał wówczas, że Niemcy planują wysiedlić wszystkichlub prawie wszystkichmieszkańców getta, powszechnie uważano, że wywieziona zostanie jakaś część osób – choć jak wiele, nikt nie wiedział – a potem wysiedlenie się zakończy. Tym łatwiej było pogodzić się z wysiedleniem najsłabszych, w myśl tego, że „jeśli dla ocalenia organizmu trzeba poświęcić rękę czy nogę, jeśli dla ocalenia rodziny trzeba poświęcić jedno dziecko, choćby najbardziej upośledzone, najbardziej nieszczęśliwe – nie należy, nie wolno się wahać!”[[204]](#footnote-204). Potem stopniowo zmniejszano liczbę uprawnionych do pozostania w getcie i wysiedlenia objęły także tych mieszkańców, którzy według początkowego ogłoszenia mieli prawo pozostać w Warszawie. Część osób, które miała takie możliwości, zdecydowała się w tym okresie na ucieczkę z getta i ukrywanie się po stronie aryjskiej lub wyjazd z Warszawy[[205]](#footnote-205).

Chętnie powtarzano fantastyczne i pozbawione jakiekolwiek pokrycia w rzeczywistości plotki, że akcja deportacyjna zbliża się do końca. Samuel Puterman zapamiętał, że któregoś dnia getto obiegła wiadomość, iż wysiedlenie się skończyło. Na ulicach zapanowała euforia: „obcy ludzie padają sobie w objęcia, na podwórzach wszystkich domów dozorcy krzyczą lokatorom radosną wieść: akcja skończona! Koniec wysiedlenia!”[[206]](#footnote-206). Taka sinusoida nastrojów była bardzo charakterystyczna dla początkowego okresu wysiedlenia, kiedy wciąż jeszcze udawało się wierzyć, że wysiedlona zostanie mniejszość, a nie ogromna większość mieszkańców getta. Powtarzano sobie wiadomości o rzekomym telefonie z Krakowa, że akcja w Warszawie już się kończy[[207]](#footnote-207). Według zapisków Stanisława Gombińskiego jednego dnia mówiono o tym, że liczba wysiedlonych nie wyniesie więcej niż 40–50 tys. osób, innego dnia dopuszczano możliwość, że wysiedlonych zostanie 100 tys. osób, potem 150 tys.[[208]](#footnote-208), a gdy liczba wysiedlonych przekroczyła 150 tys., zaczęto zastanawiać się, czy akcja w ogóle kiedyś się skończy[[209]](#footnote-209). Nie kończyła się, choć mijały dni i tygodnie, a w sierpniu 1942 r. do Warszawy dotarły pierwsze wiadomości o funkcjonowaniu ośrodka zagłady w Treblince, które przyniosły odpowiedź na dręczące wszystkich od 22 lipca pytanie: dokąd i po co wywozi się z warszawskiego getta tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci.

### *Uniosła się tajemnicza zasłona, kryjąca losy wysiedlonych…* Pierwsze wiadomości o obozie zagłady w Treblince

Od samego początku wysiedlenia poszukiwano informacji na temat tego, co dzieje się z wysiedlonymi. Polskich kolejarzy i maszynistów, którzy pracowali przy transportach, obowiązywała tajemnica służbowa, ale oczywiście poszukiwano sposobów, by czegoś się od nich dowiedzieć[[210]](#footnote-210). Anonimowy autor pisał w pamiętniku, że w drugiej połowie sierpnia „uniosła się tajemnicza zasłona, kryjąca losy wysiedlonych, w umysłach i na ustach pojawiło się słowo «Treblinki»”[[211]](#footnote-211). Jak do tego doszło i jakie reakcje wzbudziło?

Na początku sierpnia 1942 r. szwagier Ity Dimant poprosił polskiego kolegę, by dowiedział się, dokąd wywieziono jego żonę; inni koledzy pracujący w fabryce produkującej części kolejowe pojechali aż do Białej Podlaskiej, gdzie usłyszeli od miejscowych, że tam „gdzie te wagony zajeżdżają, wybiera się silnych i młodych do obozu pracy. Starych, chorych i dzieci się zabija”[[212]](#footnote-212). Podobną historię opowiedziała po wojnie pani Kupercyn, której szwagier obiecał polskiemu kolejarzowi jadącemu „na Treblinki” wysokie wynagrodzenie w zamian za ustalenie losu jego wysiedlonej żony. Kolejarz wrócił z wiadomością, że „wszelki ślad po niej zaginął”[[213]](#footnote-213). Rachela Kleiner wspominała, że kolejarze związani z PPR przynieśli do getta wiadomość o straceniu wywiezionych Żydów[[214]](#footnote-214).

Kolejarze oraz mieszkańcy okolic obozów należeli do najlepiej poinformowanych o losie wysiedlanych Żydów w całej okupowanej Polsce[[215]](#footnote-215). Nie byli oni bezpośrednimi świadkami procesu eksterminacji, ale wiedzieli, dokąd zmierzają transporty z wysiedlanymi Żydami i że pociągi wracają puste. Choćby przez to byli traktowani jako wiarygodne źródło. Wiadomości, które przekazywali, były poprawne w zakresie lokalizacji przeznaczenia transportów i tego, że Żydzi są masowo mordowani, brakowało im jednak precyzji – a zatem w obrębie jednego przekazu mogły splatać się informacje prawdziwe i zupełne przeinaczenia. Niemożność ich rozdzielenia i zweryfikowania musiała potęgować uczucie grozy i chaos informacyjny.

Niemało udało się ustalić samym mieszkańcom getta – przede wszystkich członkom organizacji konspiracyjnych oraz ludziom pracującym na Umschlagplatzu (w tym policjantom żydowskim). Zanotowali oni numery wagonów oraz lokomotyw wyjeżdżających z Warszawy i odkryli, że powtarzają się one co kilka dni, a niekiedy nawet wracają tego samego dnia. Wyciągnięto z tego wniosek, że wysiedleni nie jadą na wschód[[216]](#footnote-216), lecz gdzieś w okolice Warszawy, i że prawdopodobnie zostają tam zamordowani[[217]](#footnote-217). Potwierdzili to pijani niemieccy żołnierze, którzy ujawnili, że celem wysiedlenia jest Treblinka[[218]](#footnote-218). Wiadomości te bardzo szybko rozprzestrzeniały się po getcie i sprawiły, że niedługo zniknęli ochotnicy na wysiedlenie[[219]](#footnote-219).

Z Treblinki docierały do getta warszawskiego nie tylko sfałszowane listy będące częścią większego planu, którego celem było uspokojenie nastrojów społecznych. Fanny Gothajner, która w trakcie wysiedlenia pracowała w Werterfassung, jednostce zajmującej się porządkowaniem mienia zamordowanych, czytała listy z obozu zagłady, które dotarły do getta[[220]](#footnote-220). List z Treblinki nadszedł też do komitetu domowego, w którym udzielał się Natan Żelechower. Autor ostrzegał, że pociągi są kierowane do obozu zagłady. Co ciekawe, z obawy przed wybuchem paniki komitet domowy nie zdecydował się rozpowszechnić treści listu[[221]](#footnote-221).

Największe znaczenie miały jednak spotkania z naocznymi świadkami wydarzeń: uciekinierami z obozów zagłady, którzy opowiadali o swoich doświadczeniach[[222]](#footnote-222) – takie interakcje były kluczowym elementem toczącego się procesu ustalania coraz bardziej jednoznacznego znaczenia wysiedlenia. W warunkach blokady informacyjnej, celowych praktyk zwodzenia i dezinformowania ofiar przez Niemców, a także znikomych możliwości zweryfikowania pogłosek i zasłyszanych wiadomości spotkanie z kimś, kto widział na własne oczy to, o czym mówił, miało wymiar szczególny. Poinformowanie innych Żydów o losie, który ich czeka, przełamanie niemieckiej zmowy milczenia[[223]](#footnote-223) było ważną motywacją do ucieczek więźniów z obozów zagłady. Wiadomości przekazane przez naocznych świadków przynosiły cenną wiedzę, ale przede wszystkim budziły strach, wywoływały też uczucia bezsilności, beznadziei i rozpaczy[[224]](#footnote-224). Nie zaskakuje więc, że takie wiadomości budziły różne reakcje i że niektórzy te świadectwa odrzucali.

Pierwsi uciekinierzy z Treblinki dotarli do Warszawy w początkach sierpnia. Kilku z nich złożyło dokładne relacje przed członkami rozmaitych grup konspiracyjnych[[225]](#footnote-225), ale o swoich przeżyciach opowiadali także mieszkańcom getta, z którymi się zetknęli. Ruth Altbeker Cyprys spotkała w getcie młodego uciekiniera z obozu jeszcze sierpniu 1942 r. Opowiedział o tym, jak został z żoną i dzieckiem wywieziony do Treblinki i że większość ludzi z ich transportu została zagazowana. Jego samego Niemcy wybrali do pracy przy sortowaniu odzieży po zamordowanych i ładowaniu ich do pociągu. Ukrył się pod stosem ubrań i wrócił pociągiem do Warszawy, gdzie opowiadał innym Żydom, jaki czeka ich los[[226]](#footnote-226). Podobną historię usłyszał od innego zbiega z Treblinki jesienią 1942 r. Tadeusz Obremski, nie było to zresztą jego pierwsze spotkanie z uciekinierem[[227]](#footnote-227). Ze zbiegami z Treblinki, których z czasem pojawiało się w Warszawie coraz więcej, zetknęło się sporo osób[[228]](#footnote-228) (choć bardzo trudno oszacować jak wiele). Na pewno ci, którzy rozmawiali z uciekinierami, przekazywali ich opowieści dalej[[229]](#footnote-229). Józef Gutman, który sam uciekł z obozu, relacjonował po wojnie, że w getcie opowiadał komu tylko mógł, o tym, co go spotkało[[230]](#footnote-230). Lucjan Gurman po rozmowie z „młodym chłopcem”, który wrócił z obozu do warszawskiego getta, uważał, że „wieści nadchodzące utrudniały hitlerowcom wywóz Żydów do Treblinki”[[231]](#footnote-231). Natomiast zdaniem Obremskiego te opowieści dotarły do warszawskiego getta za późno, by wpłynąć na przebieg wysiedlenia. Uważał, że gdyby Żydzi wcześniej dowiedzieli się, co kryje się za wysiedleniem, to z pewnością by się bronili[[232]](#footnote-232).

Oczywiście każdy, kto zetknął się ze świadkiem, musiał dokonać oceny wiarygodności przekazanych przez niego informacji oraz je zinterpretować. Każda z pogłosek – budząca najwyższy niepokój – musiała zostać przez swych słuchaczy poddana analizie, przetworzona. W stosunku do każdej z nich odbiorcy musieli podjąć decyzję, czy jest wiarygodna: czy pochodzi z pewnego, zaufanego źródła, a także co w pogłosce jest samą „wiadomością”, a co jej „znaczeniem” lub „interpretacją” – innymi słowy, czy przyjąć ją w całości, czy może częściowo (lub całkowicie) odrzucić[[233]](#footnote-233). Większość tych procesów dokonywana była bardzo szybko, nieświadomie lub półświadomie. Jeśli wiadomość została przyjęta, uznana za wiarygodną, pojawiało się pytanie, w jaki sposób zareagować i czy w ogóle da się uniknąć wywózki. Niezależnie od intencjonalnych, zaplanowanych reakcji (np. ucieczki z getta) pojawiały się trudne do opanowania emocje: strach, żal, poczucie bezradności. Efektem tych emocji była powszechna trudność z dopuszczeniem do siebie, że wiadomości przekazywane przez polskich kolejarzy i żydowskich uciekinierów z obozów zagłady są prawdziwe. Jak zauważała Mirka Piżyc, zdawały się one nieprawdopodobne i „trudno było uwierzyć, aby możliwe było zorganizowanie morderstwa na tak wielką skalę, morderstwa obejmującego setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci”[[234]](#footnote-234).

Uświadomienie sobie skazania na zagładę całej społeczności budziło opór, który w jednych wyzwalał wolę walki o przetrwanie, w innych zaś bezsilność i rozpacz. Ojciec Jochewed Kantorowicz stracił wszelką nadzieję, był załamany. Nosił przy sobie truciznę i pytał swoje dzieci, czy powinien popełnić samobójstwo, czy czekać na śmierć z rąk Niemców[[235]](#footnote-235). Niewiara, odrzucenie relacji świadków była w beznadziejnej sytuacji jednym z możliwych wyborów – aktem samoobrony psychiki ludzkiej przed przeczuciem nieuchronności skazania na śmierć. Niektórym słowa świadka mogły się wydawać niewiarygodne, bo niepojęta była sama relacjonowana sytuacja. Wiele osób nie było w stanie uwierzyć, że Niemcy w okrutny sposób zabijają wszystkich Żydów, od niemowlęcia do starca. „Nikt przecież nawet nie chciał myśleć, żeby ktoś mógł taką zbrodnię popełnić”[[236]](#footnote-236), przyznał anonimowy mężczyzna, który w getcie pracował jako rikszarz. „Nie można było w to uwierzyć. […] Czy gdyby teraz powiedziano, że wysiedlą trzysta tysięcy ludzi i zagazują, uwierzyłaby pani? […] Ja nie wierzyłem”, mówił po latach w wywiadzie udzielonym Barbarze Engelking pianista Władysław Szpilman[[237]](#footnote-237). W niektórych konfrontacja z wiadomościami z Treblinki wywoływała agresję: kiedy Lucjan Gurman opowiadał w getcie o tym, co przeżył, ludzie „chcieli go bić za te słowa”[[238]](#footnote-238). Wobec tych, którzy otwarcie mówili o groźbie śmierci i Treblince, niektórzy wysnuwali zarzuty o panikowanie, czarnowidztwo, sianie zamętu[[239]](#footnote-239). Tadeusz Stabholz, pytany, czy był zaskoczony, gdy dowiedział się, że Niemcy na masową skalę mordują Żydów wywożonych z Warszawy, odrzekł:

To było więcej niż zaskoczenie, to było niedowierzanie. Bo jak ktoś… My mogliśmy zrozumieć getto, kary, Hitlera, antysemicką propagandę, ale zabijanie młodych ludzi, kobiet… Nikt nie mógł tego zrozumieć. To było bardzo trudne. Było ciężko dopuścić do siebie samą ideę, to było coś bardzo wyjątkowego, barbarzyńskiego…[[240]](#footnote-240)

Podobne odczucia miała Hanna Wehr, która stwietdziła po latach, iż „ludzie nigdy nie chcą wierzyć w rzeczy złe”, dlatego bardzo wiele osób łudziło się, że przynajmniej większość wysiedlonych trafia do obozów pracy. Trudno było uwierzyć, że Niemcy zdecydują się „zmarnować” darmową siłę roboczą[[241]](#footnote-241). Niezależnie od tragicznych przejść pierwszych lat okupacji Niemcy dla wielu mieszkańców getta pozostawali symbolem nowoczesności i cywilizacji, nie pasowały więc do nich opowieści o barbarzyństwach[[242]](#footnote-242). Szmul Rajzman, który przed wojną mieszkał w Gdyni i znał wielu Niemców, nawet gdy trafił do pociągu jadącego w stronę Treblinki, był przekonany, że celem wysiedlenia nie jest zabijanie[[243]](#footnote-243). Ludzie w wagonie, którym do Treblinki jechał Dawid Nowodworski z Haszomer Hacair, także byli „pewni, że [jadą] na życie”[[244]](#footnote-244). Stanisław Gombiński pisał, że mieszkańcom getta to się po prostu nie mieściło w głowie; ludzie zastanawiali się: „jak to setki tysiące ludzi – na śmierć? Za co, po co, dlaczego? Dlatego, że się urodzili, że żyli? […] Usta szepczą; umysł nie wierzy w tragiczny, koszmarny, potworny bezsens tej wiadomości. Opiera się wszelkimi siłami”. Wiele osób wolało się łudzić, że Treblinka rzeczywiście jest obozem przejściowym, gdzie ginie część wysiedlonych, ale większość trafia dalej na wschód, do pracy[[245]](#footnote-245). Nawet ci, którzy dopuścili do siebie myśl, że Żydzi zostali skazani na śmierć, liczyli, że może jednak nie dotyczy to wszystkich i mieli nadzieję, że właśnie oni w razie wysiedlenia trafią na roboty[[246]](#footnote-246). Centralnym pytaniem, które sobie zadawano, stało się „jak to możliwe?” – i miało ono zarówno psychologiczny, jak i techniczny wymiar[[247]](#footnote-247).

Owo „łudzenie się”, o którym pisali i opowiadali autorzy relacji, było niewątpliwie bardzo złożonym procesem psychicznym. Poza przedstawionymi wyżej interpretacjami można zaproponować jeszcze jedną: nadzieja wbrew wszelkiej nadziei wyrażała to, że Zagłada i motywacje tych, którzy ją planowali i przeprowadzili, jawiła się tym, którzy mieli stać się jej ofiarami jako niepojęta i irracjonalna, niemożliwa do pomyślenia[[248]](#footnote-248). W takim ujęciu Zagłada nie dawała się przewidzieć, a w jej totalny charakter tak trudno było uwierzyć właśnie dlatego, że ofiary posługiwały się zdrowym rozsądkiem, a nie dlatego że go porzuciły.

Wydaje się, że podstawową funkcją tych złudzeń było jednak przede wszystkim uśmierzanie paraliżującego lęku przed śmiercią – strachu przed utratą „ja”[[249]](#footnote-249), przed choćby myślowym spotkaniem z sobą-jako-trupem, konfrontacją z dręczącą, nieznośną świadomością wydanego na siebie wyroku. Warszawscy Żydzi konfrontowali się z myślą o śmierci (niektórzy ją sobie wyobrażali[[250]](#footnote-250)), inni starali się ją odsunąć, zneutralizować.

Ponadto należy pamiętać, że dowiadywanie się o Zagładzie było procesem dynamicznym i zależało od wielu czynników. Niektórzy spodziewali się najgorszego, inni liczyli, że wysiedlenie niekoniecznie oznacza śmierć, lub wierzyli, że nie oznacza jej dla wszystkich[[251]](#footnote-251). Zdobywanie wiedzy o tym, co dzieje się z wysiedlonymi, przypominało rekonstruowanie obrazu z wielu rozproszonych części: pogłosek zderzonych z niemiecką propagandą, głosów świadków mówiących rzeczy, w które trudno było uwierzyć, treści fałszywych i prawdziwych listów nadchodzących ze wschodu.

By poznać prawdę, trzeba było dopuścić myśl o tym, że wszyscy warszawscy Żydzi są skazani na śmierć i nie ma nadziei, że jest inaczej. Od 22 lipca 1942 r. los wysiedlonych owiany był tajemnicą, wiedziano już, że pod wierzchnią warstwą rzeczywistości jest druga, ukryta (a więc realność rzeczywistości stała się problematyczna), którą można odsłonić w wyniku śledztwa polegającego na zbieraniu nieprecyzyjnych danych i konfrontowaniu ich ze sobą[[252]](#footnote-252). Jak zauważał Luc Boltanski, tajemnica narusza przewidywalność rzeczywistości, dlatego domaga się śledztwa, które pozwoli odkryć rzeczywiste mechanizmy rządzące światem i odzyskać wiarygodność rzeczywistości oraz możliwość racjonalnego wnioskowania[[253]](#footnote-253). Prawda była tak trudna, że niemal nie sposób było dopuścić ją do świadomości – i skonfrontować się z własną śmiercią[[254]](#footnote-254). Po wielu latach tak ten stan opisywała ocalona z Zagłady Irena Tarłowska:

Człowiek nie wierzy, że sam może zginąć. To nie dociera. Nie ze względu na jakieś ograniczenia umysłowe, tylko to po prostu nie dociera, że mogę zginąć. Taka świadomość zresztą bardzo pomaga żyć. […] Dopóki się żyje, wystarczy jeden dzień normalny, wystarczy jeden dzień bez choroby, śmierci, akcji – żeby wszystko odbywało się tak, jak się normalnie odbywało. Szło się po zakupy, jadło się obiad, ktoś wpadał na herbatę z łupin… Trudno sobie wyobrazić, jaka jest żywotność człowieka i jego zdolność do organizowania sobie normalnego życia. […] W końcu żyjemy teraz też normalnie, wiedząc, że umrzemy[[255]](#footnote-255).

„Kurtyna” uniosła się jednak, dopiero gdy do getta warszawskiego dotarli uciekinierzy z Treblinki i opowiedzieli, co widzieli tam na własne oczy. Ludzie w getcie, którzy słyszeli relacje uciekinierów lub pogłoski o nich, musieli zaufać źródłom bez możliwości własnej ich weryfikacji. Do rozwiania złudzeń przyczyniło się także to, że Niemcy szybko przestali respektować treść pierwszych obwieszczeń i obejmowali wysiedleniem kolejne grupy ludności, które w myśl początkowych przepisów miały być z niego zwolnione. Z czasem wycofano też zwolnienie z wysiedlenia dla rodzin osób zatrudnionych[[256]](#footnote-256). To wszystko sprawiło, że jesienią 1942 r. większość pozostałych w getcie mieszkańców nie miała już wątpliwości, co stało się z wysiedlonymi.

### Podsumowanie. Pogłoski, wiedza i Zagłada

Plotki i pogłoski były niewątpliwie najpopularniejszym i najpowszechniejszym nośnikiem wiadomości w getcie warszawskim. Plotki krążące w getcie budziły ambiwalencję, a ludzie znajdowali się w swoistym rozdwojeniu: jednocześnie wierzyli, że wysiedleni są mordowani, i mieli nadzieję, że może im oraz ich bliskich uda się przetrwać. Wiadomości o eksterminacji w innych miejscowościach przekazywane w pogłoskach były prawdziwe, natomiast status wiadomości o listach „ze wschodu” pozostaje niejasny – być może kilka listów sfabrykowanych przez Niemców rzeczywiście dotarło do getta i zawierały one nieprawdziwe wiadomości dotyczące losu wysiedlonych. Jednak nic w samej strukturze informacji przekazywanych poprzez plotki nie mogło udzielić odpowiedzi na pytanie o ich prawdziwość. Obie pogłoski zawierały odwołanie do naoczności i doświadczenia konkretnych osób – w jednym przypadku np. uciekinierów z likwidowanych gett, w drugim – adresatów sfabrykowanych listów, którzy mieli rozpoznać charakter pisma swoich bliskich. W wypadku wiadomości płynących z pogłosek kluczowa była decyzja, czy są one wiarygodne, choć należy podkreślić, że była ona podejmowana pod wpływem emocji, spontanicznie i na drodze toczącego się procesu społecznego negocjowania znaczenia sytuacji[[257]](#footnote-257). Pogłoski o eksterminacji budziły strach mieszkańców getta co do ich własnej przyszłości, zmuszały ich do kierowania energii na tworzenie racjonalizacji tłumaczących, że coś podobnego nie mogłoby stać się w Warszawie, że niepokojące wiadomości nie dotyczą ich bezpośrednio, i odsuwanie od siebie myśli nie do przyjęcia. Plotki dotyczące listów odwoływały się do nadziei, pragnień i fantazji mieszkańców getta po traumie „wysiedlenia”, w którym większość z nich straciła dzieci, rodziców, małżonków, przyjaciół.

Oba przypadki obnażają w istocie ten sam mechanizm rządzący „przyjmowaniem do wiadomości”. Z analizy omówionych tu przypadków wypływa wniosek, że gdy chodzi o wiadomości o eksterminacji i Zagładzie, kluczowa była wola odbiorców informacji, by je zrozumieć i przyjąć, szczególnie że wszystkie wiadomości, prawdziwe i nie, były przekazywane ustnie, co praktycznie uniemożliwiało ich weryfikację. Właśnie dlatego sfabrykowana przez Niemców „pogłoska” o listach nadchodzących ze wschodu mogła wypierać „wiedzę” o eksterminacji pochodzącą od uciekinierów z obozów – która wśród większości mieszkańców getta także funkcjonowała jako „pogłoska”.

Gdy Emanuel Ringelblum pisał, że „wiadomo”, czym jest Treblinka, popełniał zasadniczy błąd: on i inni członkowie „elity informacyjnej” osobiście spotkali uciekinierów, czytali relacje oraz listy i w tym sensie mogli powiedzieć, że „wiedzą” o Zagładzie. Z perspektywy zwykłych ludzi, którzy jednego dnia słyszeli pogłoski o uciekinierach powracających z „Tremblinek”[[258]](#footnote-258), a drugiego o listach nadchodzących rzekomo od wysiedlonych na wschód, decyzja, komu wierzyć, była czysto arbitralnym gestem odzwierciedlającym ich nadzieje i pragnienia. Z pewnością łatwiej było dystansować się wobec informacji uzyskanych z drugiej ręki. W tym sensie plotki można potraktować jako praktykę subwersywną, pozwalającą podważyć każdą z dostępnych wersji rzeczywistości, bo niezwiązaną obowiązkiem przedstawienia źródeł wiadomości i dowodów. Ringelblum mylił się również dlatego, że posiadanie wiedzy utożsamiał z działaniem, a konkretnie oporem. Spektrum reakcji na wiadomości o Zagładzie było tymczasem ogromne i niezwykle złożone. Na przykład niektórzy duchowi przywódcy Żydów ortodoksyjnych znaleźli się w trakcie akcji w kryzysie psychicznym i nie wiedzieli, w jaki sposób odpowiedzieć na wiadomości o wysiedleniu. Inni z kolei trwali w wierze i byli wierni rytuałom, w nich znajdując ukojenie i poczucie trwałości – do tego zachęcali także swoich zwolenników[[259]](#footnote-259). Reakcje na wiadomości były bardzo zróżnicowane, co wynikało zarówno z chaosu informacyjnego, indywidualnych kwestii psychologicznych, jak i czynników społecznych. Można powiedzieć, że chaos informacyjny znajdywał odzwierciedlenie w chaosie reakcji, w związku z czym nie sposób mówić o jednej „reakcji Żydów”.

Wydaje się, iż w getcie warszawskim dość powszechnie „wiedziano” (albo przynajmniej „słyszano”) o tym, że Żydzi w innych miejscowościach są mordowani. Do uszu wielu osób dotarły wiadomości o gazowaniu w Chełmnie nad Nerem, tysiącach ludzi wysiedlonych „w nieznane” i likwidacji getta w Lublinie. Relacje z epoki nie kwestionują wiarygodności tych przekazów. Nie znaczy to jednak, że można tu mówić o wiedzy o „Zagładzie” rozumianej jako niemieckie przedsięwzięcie, którego celem było wymordowanie wszystkich Żydów w okupowanej Polsce. Jak pisał Lucien Febvre w odniesieniu do człowieka szesnastowiecznego i jego obrazu świata, elementami ludzkiego światopoglądu mogą się stać jedynie te elementy, które się w nim mieszczą i dają się z nim zintegrować[[260]](#footnote-260). Idea Zagłady, tak jak rozumiemy ją dziś, z pewnością przekraczała możliwości percepcyjne mieszkańców getta warszawskiego i musiała się im wydawać irracjonalna. Jedną z charakterystycznych cech plotek o Zagładzie jest to, że zawierały one wiadomości na temat wydarzeń, które zdawały się odbiorcom „niewiarygodne”, a porządek „magiczny” mieszał się w nich z „racjonalnym”, to, co „fantastyczne”, z „realnym” [[261]](#footnote-261). Pytanie o to, czy idący na śmierć Żydzi mieli świadomość losu, który ich czeka, nie jest jedynie kwestią psychologiczną, lecz także egzystencjalną. Odsyła bowiem to pytania o to, czy tam i wtedy dało się w ogóle pojąć, co się działo[[262]](#footnote-262).

Wizja rzeczywistości, którą Niemcy przekazywali mieszkańcom getta w obwieszczeniach oraz plotkach o listach od wysiedlonych, była zbieżna z tym, w co wiele osób pragnęło wierzyć. Stale pojawiały się nowe pogłoski, a stan wiedzy mieszkańców getta nieustannie się zmieniał. Należy jednak podkreślić, że „zwykli ludzie”, choć nie mieli dostępu do tak dokładnych wiadomości jak członkowie podziemia, a swoją wiedzę czerpali częściowo z innych źródeł, byli stosunkowo dobrze zorientowani w tym, co dzieje się z wysiedlonymi. Wielu z nich funkcjonowało w „kontekście podejrzeń” i, przepełnieni najgorszymi przeczuciami, zadawali sobie pytanie o los wysiedlonych, ale przejście w „otwarty kontekst świadomości”[[263]](#footnote-263) oznaczało konieczność skonfrontowania się z myślą o śmierci i lękiem przed nią, najbardziej pierwotnym i głęboko penetrującym zakamarki ludzkiej psychiki. Energia psychiczna i społeczna części mieszkańców getta warszawskiego była ukierunkowana przede wszystkim na zachowanie nadziei i podtrzymanie wiary we własne przetrwanie. W tym sensie dynamika ich zachowania zdaje się potwierdzać przekonanie Freuda, że ludzie nie są w stanie zaakceptować myśli o własnej śmiertelności i że samym sobie wydajemy się w głębi serca nieśmiertelni[[264]](#footnote-264).

Jak podkreśla Antonina Ostrowska, gdy człowiek umiera świadomie, szczególnie silnie doświadcza procesów psychologicznych związanych z tym stanem. Jednocześnie choć śmierć jest wydarzeniem jednostkowym, uruchamia i wiąże się z szeregiem zjawisk społecznych związanych z umieraniem (umiera się także w kontekście społecznym i kulturowym)[[265]](#footnote-265). Opisywana w książce sytuacja jest pod każdym względem szczególna – również dlatego że świadomość skazania na śmierć obejmowała nie tylko jednostki, ale całą grupę, fizycznie odizolowaną od innych ludzi.

# *Jakby chcieli zgładzić wszystkich Żydów*. Epilog

Po zakończeniu akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim pozostało około 35 tys. osób pracujących i skoszarowanych na terenie szopów oraz przynajmniej kilkanaście tysięcy tzw. dzikich Żydów, ukrywających się nielegalnie na terenie getta[[266]](#footnote-266). Ludzie żyli w żałobie po zamordowanych bliskich oraz nieustannym lęku przed kolejną akcją[[267]](#footnote-267). „Dnie niepokoju, pełnego lęku oczekiwania i strachu graniczącego z obłędem. Noce nieprzespane, spędzone na czatach, dnie przebyte na czujnej obserwacji” opisywali ten stan redaktorzy podziemnego pisma „Wiadomości [ARG]”[[268]](#footnote-268). Raz po raz pojawiały się kolejne pogłoski o planowanej redukcji zatrudnienia w szopach, kolejnym wysiedleniu z Warszawy i jego planowanych rozmiarach[[269]](#footnote-269). Niekiedy można było usłyszeć, że sytuacja w getcie się stabilizuje, że szopy mają trwać bez zmian. Nic nie było jednak pewne, warszawscy Żydzi żyli w niewiedzy o tym, co ich dalej czeka, i w ciągłym strachu[[270]](#footnote-270). Niektórzy szykowali się do walki. Jakie znaczenie miały dla nich w tej sytuacji wiadomości spoza getta?

Do getta warszawskiego z całej okupowanej Polski docierały wiadomości o kolejnych zlikwidowanych gettach, całych społecznościach Żydów wywiezionych do obozów śmierci. „Dzieje się tak, jakby chcieli zgładzić wszystkich Żydów do ostatniego”, pisał w dzienniku Abraham Lewin[[271]](#footnote-271). Wiadomości do Warszawy płynęły różnymi drogami: przywozili je uciekinierzy z innych miast i obozów, z Żydami pozostałymi w innych miastach kontaktowano się także telefonicznie[[272]](#footnote-272). Do getta ciągle nadchodziła poczta – około 500 listów każdego dnia[[273]](#footnote-273). Innymi, nieoficjalnymi kanałami do grupy Oneg Szabat, która kontynuowała swoją pracę dokumentacyjną, dotarły listy wyrzucone z pociągów, którymi wywożono na śmierć Żydów z Płońska[[274]](#footnote-274). Utrudniony był dostęp nawet do legalnie wydawanej prasy[[275]](#footnote-275). Łączność stała się znacznie słabsza niż wcześniej – między Warszawą a prowincją nie było prawie żadnego kontaktu, do getta nie przyjeżdżali już uchodźcy, którzy wcześniej przynosili dokładne wiadomości, czasem tylko docierali uciekinierzy z innych miast, gdzie odbyły się akcje likwidacyjne (np. z Sandomierza, Krakowa, Częstochowy, Białegostoku)[[276]](#footnote-276). Perec Opoczyński pisał, że Niemcy dbają, by getto było „głuche jak pień”[[277]](#footnote-277). Nic nie wskazuje na to, by do Warszawy dotarły wiadomości o oporze, który stawili Żydzi w kresowych gettach w Łachwie (2 września) i Tuczynie (23 września 1942 r.) – brak wzmianek o tych wydarzeniach w zachowanych numerach prasy podziemnej oraz dokumentach osobistych (za to w bundowskiej gazecie „Ojf der Wach” za polską, konspiracyjną gazetą „WRN” podano informację o zbrojnym oporze Żydów w trakcie likwidacji gett w Nieświeżu i Klecku[[278]](#footnote-278)). Nawet wewnątrz getta wiadomości nie krążyły swobodnie, ponieważ nie stanowiło ono już tkanki miejskiej w takim sensie jak przed akcją likwidacyjną: ludzie nie mogli opuszczać bloków, gdzie byli skoszarowani (choć zakaz ten był łamany)[[279]](#footnote-279). Ulica przestała być główną przestrzenią komunikacji i negocjowania znaczeń informacji. To miejsce zajęły poszczególne szopy, w których Żydzi pracowali i mieszkali, wszyscy się w nich znali[[280]](#footnote-280). Informacje z innych szopów docierały zniekształcone i budziły strach[[281]](#footnote-281).

Między połową listopada 1942 a połową stycznia 1943 r. grupa Oneg Szabat wydawała konspiracyjne pismo „Wiadomości. ARG”[[282]](#footnote-282). Informowano w nim przede wszystkim o trwających cały czas poza Warszawą akcjach likwidacyjnych kolejnych gett, publikowano szacunki dotyczące liczby ludzi wywiezionych z poszczególnych miast[[283]](#footnote-283) oraz relacje uciekinierów[[284]](#footnote-284), które grupa nadal zbierała. Na łamach „Wiadomości” pojawiły się informacje o wywózkach Żydów z miast i miejscowości w całej okupowanej Polsce: z Annopola, Białegostoku, Ciechanowa, Częstochowy, Czyżewa, Ćmielowa, Falenicy, Kałuszyna, Kołbieli, Końskich, Mińska Mazowieckiego, Mławy, Otwocka, Parysowa, Wysokiego Mazowieckiego, Lwowa, Łodzi, Łukowa, Radomia, Nowego Dworu, Opoczna, Płońska, Radomska, Sandomierza, Skarżyska, Staszowa, Szydłowca, Ujazdu, Węgrowa, Wilna, Tomaszowa Mazowieckiego, Zambrowa, Zawichostu i Żelechowa[[285]](#footnote-285). Podkreślano, że niektórzy z wywiezionych pracowali na rzecz niemieckiego przemysłu, ale „okoliczność ta nie wpłynęła jednak bynajmniej korzystnie na [ich] los”[[286]](#footnote-286). Do getta docierały także wiadomości o mordowaniu Żydów z innych krajów europejskich[[287]](#footnote-287). Wiadomości o akcjach poza Warszawą nie były zaskakujące, ale utwierdzały mieszkańców Warszawy w przekonaniu, że ich szanse na przetrwanie są bardzo małe, i kazały ciągle zastanawiać się nad tym, jak może wyglądać ich dalszy los[[288]](#footnote-288). Uwaga mieszkańców getta była w tym czasie skierowana na ich własną przyszłość: możliwe scenariusze obrotu sytuacji w Warszawie, szanse na ratunek poza gettem. Wiadomości z prowincji poświadczały coś, co już dobrze wiedzieli: Niemcy chcą wymordować Żydów, a getto warszawskie prędzej czy później zostanie zlikwidowane. Kolejne wysiedlenia i likwidacje nie stanowiły zaskoczenia, były raczej potwierdzeniem reguły. „Wszystko zdaje się wskazywać na to, że dopełnia się tragiczne przeznaczenie umęczonego, zdruzgotanego narodu żydowskiego w Polsce”, pisali redaktorzy „Wiadomości. ARG”[[289]](#footnote-289).

Z prasy konspiracyjnej ukazującej się w getcie szczątkowym wyłaniał się beznadziejny obraz sytuacji resztki ocalałych Żydów. W gazetach można było przeczytać o nieprzychylnym stosunku ludności polskiej do osób szukających schronienia po drugiej stronie muru („pobyt Żydów po stronie pozaghettowej to życie szczutych zwierząt”)[[290]](#footnote-290) i o tym, że uciekinierzy z Treblinki także spotykają się z wrogą reakcją okolicznej ludności[[291]](#footnote-291). Ucieczka poza getto była zresztą kosztowna i bardzo ryzykowna[[292]](#footnote-292). Redaktorzy otwarcie wzywali do nieufności wobec niemieckich rozporządzeń i porzucenia złudzeń. „Przeto patrzmy otwartymi oczami, stawajmy z prawdą twarzą w twarz, nie kierujmy wiary w stronę jakiejkolwiek «stabilizacji»”, pisali bundowcy publikujący „Ojf der Wach”, a przekaz pozostałych działających wówczas w getcie ugrupowań konspiracyjnych był podobny[[293]](#footnote-293).

Najważniejszą kwestią nie było już, „co” stanie się z warszawskimi Żydami, lecz „kiedy” się to stanie. To zawieszone pytanie skazywało ludzi na życie w „bagnie czasu”[[294]](#footnote-294), w oczekiwaniu na własną śmierć. Ringelblum pisał, że Żydzi są „morituri”, czyli idący na śmierć, i że wyrok jest co najwyżej odroczony w czasie[[295]](#footnote-295). Abraham Lewin notował w dzienniku, że ciągle dręczy go niepokój, nie mógł spać: „Takie noce przeżywają chyba skazani na śmierć, którzy nie wiedzą, kiedy wykonają na nich straszny wyrok”[[296]](#footnote-296). 7 grudnia 1942 r. pisał zaś: „Nie wiemy, czy dziś nie jest właśnie naszym ostatnim dniem, czy nie przyjdą, otoczą getto i nas zabiją”[[297]](#footnote-297). Rachela Auerbach we wstępie do relacji Abrahama Krzepickiego, uciekiniera z Treblinki, porównała sytuację Żydów dźwigających wiedzę o tym, że czeka ich śmierć, z mękami skazańca idącego na szafot w powieści *Idiota* Fiodora Dostojewskiego. „Dochodzi do momentu czekania na zawczasu ustalony moment, straszliwego niepokoju zorganizowanej egzekucji na opuszczonym, zniewolonym człowieku”, pisała Auerbach[[298]](#footnote-298). Nawiązując raz jeszcze do pracy Glasera i Straussa, można powiedzieć, że po akcji zakończonej we wrześniu 1942 r. ocalali mieszkańcy getta żyli w „otwartym kontekście świadomości”: wiedzieli, co ich czeka, i musieli żyć z tą świadomością[[299]](#footnote-299).

Pocieszenia szukano, tak jak przed wielką akcją, w wiadomościach międzynarodowych. Prasa konspiracyjna nadal publikowała wiadomości z frontu uzyskane za pośrednictwem nasłuchów radiowych. Redaktorzy o sytuacji na frontach donosili z wielkim entuzjazmem – zimą 1943 r. pojawiły się ku temu powody, bo siła wojsk osi wyraźnie słabła. 4 grudnia w bundowskim „Ojf der Wach” ukazał się artykuł *Początek końca*, którego autorzy pisali: „na progu czwartej zimy wojennej dla milionów uciśnionych przez faszyzm zaczyna wschodzić słońce oswobodzenia, a dla całej ludzkości wyzwolenia z krwawego, wojennego koszmaru”[[300]](#footnote-300). W gettowej prasie informowano o klęskach Niemców w Afryce[[301]](#footnote-301), niejasnej zapowiedzi Stalina dotyczącej upragnionego drugiego frontu w Europie[[302]](#footnote-302), ofensywie wojsk radzieckich[[303]](#footnote-303), porażkach Hitlera na froncie wschodnim[[304]](#footnote-304), a nawet dyplomatycznych działaniach Niemców zwiastujących możliwą kapitulację[[305]](#footnote-305). Na początku lutego 1943 r. nadzieję wzbudziła informacja o klęsce Niemców w kluczowej z taktycznego punktu widzenia bitwie pod Stalingradem[[306]](#footnote-306). Anonimowa autorka pamiętnika usłyszała o tym od młodego niemieckiego żołnierza, który zapewniał, że nadejdą dla Żydów lepsze czasy[[307]](#footnote-307). Wydawcy „Biuletynu Informacyjnego Żagiew”, prawdopodobnie przedstawiciele środowiska asymilatorów, prosili swoich czytelników o wsparcie materialne, które umożliwi im dalsze wydawanie gazety. „Otrzymując informacje, otrzymujemy nadzieję!!!”, argumentowali[[308]](#footnote-308). Wiadomości zagraniczne rzeczywiście przynosiły nadzieję[[309]](#footnote-309), ale była ona bardzo krucha i krótkotrwała. Stalingrad znajdował się 2000 km od Warszawy, a front dotarł do stolicy Polski dopiero półtora roku później.

Niektórzy mieli nadzieję, że być może władze niemieckie zdecydują się pozostawić przy życiu garstkę pracujących Żydów. Władze SS miały zmusić prezesa Rady Żydowskiej Marka Lichtenbauma do opublikowania oświadczenia z zapewnieniem, że pogłoski o nadchodzącej kolejnej akcji w getcie warszawskim są nieprawdziwe[[310]](#footnote-310). W pierwszych dniach grudnia 1942 r. w getcie krążyła plotka o tym, że wszyscy Żydzi, którzy dotychczas ocaleli, zostaną uznani za obywateli amerykańskich, co miałoby zabezpieczyć ich przed dalszym mordowaniem. W wielu osobach obudziło to dawno straconą nadzieję[[311]](#footnote-311). Krążyła też plotka o komisji składającej się ze szwajcarskich dziennikarzy, którzy mieli żądać od niemieckich dziennikarzy informacji o losie wywiezionych. Niemcy jakoby odpowiedzieli im, że około 110 tys. Żydów zmarło w wyniku wysiedlenia, a reszta znajduje się na terenach wschodnich. Pojawiły się plotki, że w związku z działalnością owej komisji Niemcy zlikwidowali obóz w Treblince. Pogłoski, że obóz już nie funkcjonuje, wracały systematycznie – powtarzano je z nadzieją, że jest w nich ziarno prawdy. Wedle pogłosek do Warszawy miałoby powrócić z Treblinki 25 tys. Żydów. Takie wiadomości krążyły przez jakiś czas, aż do przybycia kolejnego zbiega, który informował, że Treblinka nadal działa. Za sprawą ich opowieści ludzie wyzbywali się złudzeń: wiele osób uwierzyło, „że koniec dla pozostałych prędzej czy później musi nastąpić”[[312]](#footnote-312).

W grudniu 1942 r. w getcie ponownie pojawiła się plotka o listach nadchodzących rzekomo od wysiedlonych z Warszawy. Te wiadomości pozwalały odzyskać nadzieję na spotkanie z bliskimi i własne ocalenie nawet wiele tygodni po zakończeniu pierwszej akcji likwidacyjnej. 22 grudnia 1942 r. reportażysta Perec Opoczyński zanotował w dzienniku, że z listów nadchodzących rzekomo z okupowanych przez III Rzeszę terenów sowieckich można wnioskować, iż tylko w Bobrujsku przybywa około 50 tys. Żydów wywiezionych z Warszawy. Wywarło to wielkie wrażenie na mieszkańcach getta, którzy od dłuższego czasu nie mieli żadnego znaku życia od swoich wysiedlonych bliskich. Co ciekawe, Opoczyński pisał, że choć „wszyscy już wiedzą, co to jest Treblinka”, to wystarczyła pogłoska, iż do getta dotarły listy od uratowanych, by wielu ludzi odzyskało nadzieję na ponowne połączenie ze swoimi rodzinami. On sam nie miał wątpliwości, że nadchodzące listy i krążące po getcie plotki na ich temat są jedynie zabiegiem „hitlerowskiej propagandy”[[313]](#footnote-313). Przed wiarą w treść fałszywych listów ostrzegali swoich czytelników redaktorzy „Wiadomości. ARG”[[314]](#footnote-314) oraz Żydowska Organizacja Bojowa, która w odezwie wzywała: „Żydowskie masy ludowe, nie dajcie wiary tym bredniom! Są one szerzone przez ludzi znajdujących się na służbie gestapo. Krwawi mordercy chcą w ten sposób uspokoić ludność żydowską, by potem móc przeprowadzić kolejne wysiedlenie bez trudności”[[315]](#footnote-315). W „Ojf der Wach” ostrzegano, że Niemcy raz jeszcze starają się oszukać Żydów[[316]](#footnote-316). Ludzie bali się dobrych wiadomości krążących po getcie, czując w nich niemiecki podstęp[[317]](#footnote-317).

Wiele osób, nawet jeśli nie dotarły do nich te ostrzeżenia, i tak żyło w ciągłym lęku i przeczuciu nadchodzącego końca. „Możliwe nawet, że nas całkowicie zlikwidują, ale musimy cierpliwie czekać na nasze przeznaczenie”, opisywał ten stan Mietek Pachter[[318]](#footnote-318). Pojawiało się też jednak coraz więcej głosów wzywających do oporu. Po miesiącach akcji likwidacyjnej w getcie wielokrotnie rozprzestrzeniały się plotki i wiadomości o aktach oporu w innych miastach (Białymstoku, Krynkach, Jadowie, Klecku, Nieświeżu, Berezie Kartuskiej, Kobryniu)[[319]](#footnote-319). W getcie warszawskim Żydowska Organizacja Bojowa wzywała do stawiania oporu Niemcom: „Nie idźcie bezwolnie na śmierć / Brońcie się/ Weźcie topór, łom, nóż do ręki, zabarykadujcie wasz dom / NIECH WAS TAK ZDOBYWAJĄ”, czytamy w odezwie wydanej prawdopodobnie przez tę organizację[[320]](#footnote-320). W kolejnej wzywano do oporu biernego i ukrywania się w razie ewentualnej wywózki[[321]](#footnote-321). Redaktorzy „Ojf der Wach” pisali zaś, że ważnym zadaniem dla Żydów jest to, by nie pozwolili „zbrodniczemu okupantowi mordować bezkarnie. Nie dać się zarżnąć jak owce”[[322]](#footnote-322). W niektórych odezwach autorzy starali się przekonać zwykłych mieszkańców getta, że to w walce leży ich szansa na ocalenie własnego życia[[323]](#footnote-323). Najważniejszym argumentem podnoszonym na rzecz walki była jednak kwestia „godności” takiej śmierci[[324]](#footnote-324). Członkowie ŻOB przygotowywali się do walki, przeprowadzali też akcje wymierzone w kolaborantów – 29 października Elijahu Różański zabił Jakuba Lejkina, jednego z najważniejszych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. Przedstawiciele żydowskiej konspiracji nawiązali współpracę z polskim podziemiem. W grudniu 1942 r. AK przekazała do getta 10 pistoletów. Broń po stronie aryjskiej kupował także stworzony przez rewizjonistów Żydowski Związek Wojskowy[[325]](#footnote-325).

W tym samym czasie niektórzy spośród ocalałych mieszkańców getta szukali ukojenia nerwów i sposobu na nadanie sensu swojemu cierpieniu i śmierci nie w zemście czy walce, lecz w religii. Po akcji grupa ocalałych rabinów ułożyła modlitwę za wysiedlonych zawierającą prośbę do Boga o powrót wszystkich tych, po których ślad zaginął, oraz kres własnych cierpień[[326]](#footnote-326).

18 stycznia 1943 r. getto zostało otoczone. Na polecenie Himmlera, po tym jak dowiedział się, że w getcie przebywa nielegalnie 8 tys. osób, planowano wysiedlenie tych, którzy nie byli zatrudnieni w szopach. Mieszkańcy getta nie stawili się do selekcji, ponieważ sądzili, że akcja ma na celu całkowitą likwidację getta i wywiezienie wszystkich Żydów. Mordechaj Anielewicz zdecydował się strzelać do Niemców, w akcji wzięło też udział kilkoro innych szomrów. Tego samego dnia Niemców zaatakowali również członkowie Droru, Gordonii i Akiby. Nieuzbrojeni członkowie Bundu odmówili wejścia do wagonów, kilkudziesięciu z nich zostało zatrzelonych na Umschlagplatzu. Ostatecznie wywieziono 5 tys. osób, co było uważane za sukces ŻOB[[327]](#footnote-327).

Akcja styczniowa i wiadomości o zagładzie Żydów w innych miastach, gdzie mordowano nawet tych, którzy pracowali, zostawiały bardzo mało miejsca na pielęgnowanie nadziei, że gett warszawskie przetrwa[[328]](#footnote-328). Utrwalił się nastrój beznadziei, w getcie panowała coraz cięższa atmosfera[[329]](#footnote-329). Wobec pojawiających się stale pogłosek o zbliżaniu się ostatecznej likwidacji wiele osób zaczęło szykować dla siebie schrony i kryjówki, próbowano gromadzić żywność i kupować pastylki cyjanku potasu[[330]](#footnote-330). Mówiono, że Niemcy będą wywozić pozostałych w Warszawie Żydów do obozów pracy albo do Treblinki, na śmierć[[331]](#footnote-331). Kierownicy szopów ogłaszali, że fabryki będą przenoszone z getta na Lubelszczyznę[[332]](#footnote-332). Policjant Ber Warm słyszał, że przy najbliższej akcji w getcie pozostaną już bardzo nieliczni Żydzi pracujący w Werterfassung i najważniejszych fabrykach[[333]](#footnote-333). Przekonanie, że oto „cała epopeja getta warszawskiego skończy się lada chwila”, stanowiło dla niektórych motywację do opuszczenia getta – Helena Jakubowicz pisała, że po akcji styczniowej „uciekał, kto mógł i kto miał odpowiednie fundusze”[[334]](#footnote-334). Nikt już nie czekał na koniec wojny – warszawscy Żydzi rozumieli, że „gdy nawet wybije dla Hitlera godz. 12, to przecież wiemy, że pięć do dwunastej zginą ostatni Żydzi”[[335]](#footnote-335). ŻOB przygotowywała się do walki, która miała wybuchnąć, gdy Niemcy przystąpią do ostatecznej likwidacji getta. Bojowcy zostali skoszarowani, by być razem, gdyby akcja – tak jak w styczniu – zaczęła się niespodziewanie. ŻOB i ŻZW kupowały broń[[336]](#footnote-336).

Getto huczało od plotek do ostatniego dnia przed powstaniem – 18 kwietnia wieczorem ludzie ostrzegali się, że nadchodzącej nocy będzie akcja, że urzędnicy Judenratu wyruszyli do gmachu Gminy, że należy się przygotować na każdą ewentualność[[337]](#footnote-337). W nocy łącznicy ŻOB obchodzili getto i uprzedzali mieszkańców, że następnego dnia będzie akcja. Bojowcy szykowali się do walki, a cywile chowali się w schronach i innych kryjówkach[[338]](#footnote-338). Gdy Marian Berland znalazł się w „swoim” schronie, usłyszał, jak jeden ze starszych mężczyzn, którzy też się tam schronili, powiedział: „Teraz zrobią *Judenrein*”[[339]](#footnote-339).

1. Fragmenty tego rozdziału – w zmienionej formie – ukazały się w moim artykule *„All those rumors occupy people’s thoughts...” On the relationship between rumors and knowledge about the Holocaust in the Warsaw ghetto*, „Rocznik Antropologii Historii” 2018, nr 11. [↑](#footnote-ref-1)
2. *Raporty żydowskiego „informatora” z warszawskiego getta*, oprac. Christopher Browning, Israel Gutman, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2006, nr 2, s. 322. [↑](#footnote-ref-2)
3. *Ibidem*, s. 315. [↑](#footnote-ref-3)
4. *Archiwum Ringelbluma*, t. 19: *Hechaluc Dror, Gordonia*, s. 206. [↑](#footnote-ref-4)
5. *Ibidem*,s. 207. [↑](#footnote-ref-5)
6. O historiografię Zagłady bardziej skupioną na bezradności ofiar Zagłady apelował m.in. Amos Goldberg. Zob. Monica Black, Jennifer Evans, Alon Confino, Amos Goldberg, Jack Halberstam, Regina Mühlhäuser, Jürgen Zimmerer, *FORUM: Cultural History and the Holocaust*, „German History” 2013, t. 31, nr 1, s. 67. [↑](#footnote-ref-6)
7. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 114. [↑](#footnote-ref-7)
8. AŻIH, Relacje, 301/69, N.N. [↑](#footnote-ref-8)
9. Zob. więcej: Patrick Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, przeł. Tomasz Gałązka, Czarne: Wołowiec, 2014. [↑](#footnote-ref-9)
10. Preis, *Displaced Persons*, s. 170. [↑](#footnote-ref-10)
11. Zob. np. *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, s. 456–457. [↑](#footnote-ref-11)
12. Zob. *ibidem*, s. 685 i n. [↑](#footnote-ref-12)
13. Zob. *Archiwum Ringelbluma*, t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, zob. dok. nr 15, 17, 29. [↑](#footnote-ref-13)
14. *Archiwum Ringelbluma*, t. 6: *Generalne Gubernatorstwo*, s. 18. [↑](#footnote-ref-14)
15. *Ibidem*, s. 28. [↑](#footnote-ref-15)
16. *Ibidem*, zob. dok. nr 19–21. [↑](#footnote-ref-16)
17. *Ibidem*, zob. dok. nr 28. [↑](#footnote-ref-17)
18. *Ibidem*, zob. dok. nr 37, 38, 39. [↑](#footnote-ref-18)
19. *Ibidem*, zob. dok. nr 55. [↑](#footnote-ref-19)
20. Zob. np. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 157. [↑](#footnote-ref-20)
21. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman, s. 47. [↑](#footnote-ref-21)
22. Szpilman, *Śmierć miasta*,s. 87. [↑](#footnote-ref-22)
23. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 299. [↑](#footnote-ref-23)
24. *Ibidem*, s. 312–314. [↑](#footnote-ref-24)
25. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 15. [↑](#footnote-ref-25)
26. Jurandot, *Miasto skazanych*, s. 124. Bardzo podobne informacje zanotował także Stanisław Sznapman, który do tej listy dodawał jeszcze wiadomości o mordach w Nowogródku. Pogłoski o wysiedleniu i mordowaniu Żydów na Kresach zaraz po wkroczeniu tam wojsk niemieckich dotarły też do innych mieszkańców getta warszawskiego, były jednak mniej nieprecyzyjne. Zob. np. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski. [↑](#footnote-ref-26)
27. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 296. [↑](#footnote-ref-27)
28. Lensky, *A physician inside the Warsaw ghetto*,s. 75–76. [↑](#footnote-ref-28)
29. Zob. np. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski. [↑](#footnote-ref-29)
30. AYV, Pamiętniki, O.33/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. [↑](#footnote-ref-30)
31. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 65. [↑](#footnote-ref-31)
32. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 24. [↑](#footnote-ref-32)
33. AYV, Pamiętniki, O.33/1984, Pamiętnik Arona Szwarcbarta. [↑](#footnote-ref-33)
34. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 155–156. Chełmża to oczywiście błąd autora, pogłoska dotyczyła obozu w Chełmnie nad Nerem, gdzie istotnie zginęli Żydzi z wymienionych przez Szpigielmana wiadomości. [↑](#footnote-ref-34)
35. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 65. Podobne plotki zanotował też Marek Stok. Zob. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 24. [↑](#footnote-ref-35)
36. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski. [↑](#footnote-ref-36)
37. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 114. [↑](#footnote-ref-37)
38. *Ibidem*. [↑](#footnote-ref-38)
39. Zob. Bańkowska, Epsztein, *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 11 *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. LII. [↑](#footnote-ref-39)
40. Objęte było ono niemal od początku 1942 r. blokadą informacyjną, wobec czego do Warszawy nie miały szansy przyjść stamtąd żadne listy z zaszyfrowanymi wiadomościami na temat deportacji do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, trwających tam od stycznia 1942. Zob. Adam Sitarek, *„Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe”. Wiedza więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2017, nr 13. [↑](#footnote-ref-40)
41. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33 *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 101. [↑](#footnote-ref-41)
42. Andrea Löw, *Getto łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, przeł. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Plęs, Wydawnictwo UŁ: Łódź 2012, s. 146. [↑](#footnote-ref-42)
43. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33 *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 101. [↑](#footnote-ref-43)
44. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 314. [↑](#footnote-ref-44)
45. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 24. [↑](#footnote-ref-45)
46. AŻIH, Relacje, 301/488, Józef Szper. [↑](#footnote-ref-46)
47. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N., s. 7. Zdaniem Amosa Goldberga na głębszym poziomie plotki dotyczące zabijania elektrycznością wynikały z rozpoznania, że Niemcy mordują Żydów w nowoczesny sposób i że obozy są „fabrykami śmierci”. Zob. Goldberg, *Rumor culture*,s. 107. [↑](#footnote-ref-47)
48. Ita Dimant, *Moja cząstka życia*, oprac. Barbara Engelking, Warszawa: ŻIH, 2001, s. 35. [↑](#footnote-ref-48)
49. *Ibidem*, s. 36. [↑](#footnote-ref-49)
50. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 90; *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 396; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 351. [↑](#footnote-ref-50)
51. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 349. [↑](#footnote-ref-51)
52. *Ibidem*, s. 351. [↑](#footnote-ref-52)
53. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 91; AŻIH, Pamiętniki, 302/167, Stefania Staszewska, s. 13. [↑](#footnote-ref-53)
54. Kaplan, *Warsaw Diary*, s. 298. [↑](#footnote-ref-54)
55. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Feliks Puterman. [↑](#footnote-ref-55)
56. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 166. [↑](#footnote-ref-56)
57. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 304–305. [↑](#footnote-ref-57)
58. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N. [↑](#footnote-ref-58)
59. AŻIH, Relacje, 301/488, Józef Szper. [↑](#footnote-ref-59)
60. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman. [↑](#footnote-ref-60)
61. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 65. [↑](#footnote-ref-61)
62. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski; Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 65; Seidman, *Togbuch fun warszerwer geto*, s. 31. Stefan Szpigielman nie miał w tej sprawie żadnych złudzeń: „użyteczność tego warszawskiego getta, w przeciwieństwie do łódzkiego, dla gospodarki wojujących Niemiec była prawie żadna. Wśród tej, mniej więcej stutysięcznej masy zawodowo czynnych (zresztą wiemy, że oficjalnie ta liczba nie przekraczała nawet 70 000), znikoma ilość pracowała dla władz”. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 157. [↑](#footnote-ref-62)
63. Sitarek, *„Otoczone drutem państwo”*. [↑](#footnote-ref-63)
64. AŻIH, Varia z okresu okupacji, sygn. 230/125, „Lilka”, Sprawozdanie z dzielnicy żydowskiej w Warszawie, 1 lipca 1942 r., s. 4. [↑](#footnote-ref-64)
65. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok. [↑](#footnote-ref-65)
66. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 341. [↑](#footnote-ref-66)
67. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman; AYV, Pamiętniki, O.33/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. [↑](#footnote-ref-67)
68. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok. [↑](#footnote-ref-68)
69. Ewelina Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2013, s. 14. [↑](#footnote-ref-69)
70. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 704–706. [↑](#footnote-ref-70)
71. *Archiwum Ringelbluma*, t. 5: *Getto warszawskie*, s. 81–84; AYV, Relacje, O.3/442, Helena Raps Aszkenaze, s. 17. [↑](#footnote-ref-71)
72. Dimant, *Moja cząstka życia*, s. 44. [↑](#footnote-ref-72)
73. *Relacja o nastrojach w getcie warszawskim*,w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 102. [↑](#footnote-ref-73)
74. AŻIH, Relacje, 301/3072, Kupercyn; zob. też AŻIH, Pamiętniki, 302/231, Sophie Goetzel-Leviathan, s. 37. [↑](#footnote-ref-74)
75. AŻIH, Relacje, 301/400, Marceli Reich. [↑](#footnote-ref-75)
76. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 70. [↑](#footnote-ref-76)
77. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 113. [↑](#footnote-ref-77)
78. Dimant, *Moja cząstka życia*, s. 43. [↑](#footnote-ref-78)
79. Halina Aszkenazy-Engelhard, *Pragnęłam żyć: pamiętnik*, Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie, 1991, s. 25 [↑](#footnote-ref-79)
80. Cyt. za: Laurence Weinbaum, *„Shaking the Dust Off”. The Story of the Warsaw Ghetto’s Forgotten Chronicler, Ruben Feldschu (Ben Shem)*, „Jewish Political Studies Review” 2010, t. 22, nr 3/4. [↑](#footnote-ref-80)
81. AŻIH, Relacje, 301/69, N.N. [↑](#footnote-ref-81)
82. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 103; *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 282–283. [↑](#footnote-ref-82)
83. AŻIH, Relacje, 301/4774, N.N. [↑](#footnote-ref-83)
84. AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok; AŻIH, Relacje, 301/2277, Elpern, s. 9. [↑](#footnote-ref-84)
85. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski. [↑](#footnote-ref-85)
86. Jurandot, *Miasto skazanych*, s. 130–131. Także Aron Szwarcbart oraz Aleksandra Sołowiejczyk-Guter wspominali, że Kohn i Heller byli ważnym źródłem alarmujących wiadomości o tym, iż getto warszawskie ma być zlikwidowane Zob. AYV, Pamiętniki, O.33/1984 oraz O.33/285. [↑](#footnote-ref-86)
87. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*,s. 340–341. [↑](#footnote-ref-87)
88. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman, s. 53. [↑](#footnote-ref-88)
89. *Ibidem.* [↑](#footnote-ref-89)
90. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 66. [↑](#footnote-ref-90)
91. Aszkenazy-Engelhard, *Pragnęłam żyć*, s. 25. [↑](#footnote-ref-91)
92. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 407. Podobne plotki odnotował Emanuel Ringelblum, który 22 maja zapisał: „[Na ulicy] mówiono o przesiedleniu starych, słabych i bezrobotnych”. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 352. [↑](#footnote-ref-92)
93. Dimant, *Moja cząstka życia*, s. 43; zob. też AŻIH, Pamiętniki, 302/231, Sophie Goetzel-Leviathan, s. 39. [↑](#footnote-ref-93)
94. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman. [↑](#footnote-ref-94)
95. Cyt. za: Weinbaum, *„Shaking the Dust Off”.* [↑](#footnote-ref-95)
96. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 64. [↑](#footnote-ref-96)
97. *Ibidem*, s. 580. [↑](#footnote-ref-97)
98. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 395. [↑](#footnote-ref-98)
99. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 370. O plakatach takiej treści wspomina też Michał Mazor. Michel Mazor, *La cité engloutie*, Paris: Ed. du Centre, 1955, s. 125. Informacja ta wydaje się wątpliwa, ponieważ sceny nakręcone w getcie warszawskim wiosną 1942 r. nie zostały przez Niemców nigdy zmontowane. [↑](#footnote-ref-99)
100. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 276. [↑](#footnote-ref-100)
101. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 297. [↑](#footnote-ref-101)
102. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 97. [↑](#footnote-ref-102)
103. *Ibidem*, s. 377. [↑](#footnote-ref-103)
104. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 117; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 379 . [↑](#footnote-ref-104)
105. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 377–378. [↑](#footnote-ref-105)
106. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 69. [↑](#footnote-ref-106)
107. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski; AŻIH, Relacje, 301/4509, Merenholc; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 377. [↑](#footnote-ref-107)
108. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 723. [↑](#footnote-ref-108)
109. Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 379. [↑](#footnote-ref-109)
110. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 723*;* Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 95; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 380. [↑](#footnote-ref-110)
111. AYV, Pamiętniki, O.33/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. [↑](#footnote-ref-111)
112. AŻIH, Relacje, 301/474. [↑](#footnote-ref-112)
113. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 93. [↑](#footnote-ref-113)
114. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 29. [↑](#footnote-ref-114)
115. Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników*, s. 105–106. [↑](#footnote-ref-115)
116. AŻIH, Pamiętniki, 302/139 Natan Żelechower. [↑](#footnote-ref-116)
117. AŻIH, Relacje, 301/474. [↑](#footnote-ref-117)
118. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N.; Mira Piżyc, *Pamiętnik od czasu wielkiej akcji likwidacyjnej do wybuchu powstania w getcie warszawskim*,w: *Po wojnie, z pomocą bożą, niebawem*,s. 115. [↑](#footnote-ref-118)
119. AYV, Pamiętniki, AYV O.33/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. [↑](#footnote-ref-119)
120. Aszkenazy-Engelhard, *Pragnęłam żyć*, s. 26–27; zob. też AŻIH, Relacje, 301/6146, Lucjan Gurman; *ibidem*, 301/2466, I. Falk. [↑](#footnote-ref-120)
121. AŻIH, Pamiętniki, 302/139, Natan Żelechower; zob. też Joseph (Joe) Tekulsky, relacja wideo dla University of South California Shoah Foundation Visual History Archive (dalej VHA), kod: 10439 (dostęp 1 września 2017). [↑](#footnote-ref-121)
122. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 97. [↑](#footnote-ref-122)
123. AŻIH, Relacje, 301/4149, Maria Hamerlin (Julia Karlińska). [↑](#footnote-ref-123)
124. Nachman Blumental, *Słowa niewinne*, Kraków: Żydowska Komisja Historyczna, 1947,s. 10. [↑](#footnote-ref-124)
125. *Ibidem*,s. 77. [↑](#footnote-ref-125)
126. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*,t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014, s. 736–737. [↑](#footnote-ref-126)
127. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 96. [↑](#footnote-ref-127)
128. Glaser, Strauss, *Świadomość umierania*,s. 33. [↑](#footnote-ref-128)
129. *Ibidem*, s. 36. [↑](#footnote-ref-129)
130. *Archiwum Ringelbluma*, t. 13: *Chełmno, Pomiechówek, Treblinka,* s. 145. [↑](#footnote-ref-130)
131. Przesiedlenia Żydów w dystrykcie warszawskim w latach 1940 i 1941 opisuje Tatiana Berenstein w artykule *Deportacje i zagłada skupisk żydowskich w dystrykcie warszawskim*,„Biuletyn ŻIH” 1952, nr 3, s. 85, 87. Obraz przymusowych i dobrowolnych migracji Żydów w dystrykcie warszawskim w czasie wojny wyłania się także z tabel załączonych do tego artykułu, zob. s. 103–125. Przesiedleniom i koncentracji Żydów w początkowym okresie wojny jest poświęcony fragment w: Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, s. 236–248. Ponadto istnieje bogata literatura dotycząca przesiedleń ludności w okupowanej Polsce, zob. np. Czesław Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1979; Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. [↑](#footnote-ref-131)
132. *Archiwum Ringelbluma*,t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 736–737. [↑](#footnote-ref-132)
133. *Ibidem*, s. 742. [↑](#footnote-ref-133)
134. Glaser, Strauss, *Świadomość umierania*, s. 38. [↑](#footnote-ref-134)
135. *Archiwum Ringelbluma*, t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 760. [↑](#footnote-ref-135)
136. Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo*, s. 339. [↑](#footnote-ref-136)
137. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 109. [↑](#footnote-ref-137)
138. AŻIH, Pamiętniki, 302/209, Adolf i Basia Bermanowie. [↑](#footnote-ref-138)
139. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 731. [↑](#footnote-ref-139)
140. *Ibidem*, s. 734. [↑](#footnote-ref-140)
141. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N., s. 10; zob. też Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 380; podobne opinie można znaleźć także w relacji informatora policji granatowej – zob. AŻIH, Varia z okresu okupacji, sygn. 230/125, s. 68. [↑](#footnote-ref-141)
142. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 113. [↑](#footnote-ref-142)
143. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 84 i 98. [↑](#footnote-ref-143)
144. Bryskier, *Żydzi pod swastyką czyli getto w Warszawie*, s. 178. [↑](#footnote-ref-144)
145. AŻIH, Pamiętniki, 302/35, Dawid Fogielman; zob. też Auerbach, *Warszawer cawoes*, s. 347. [↑](#footnote-ref-145)
146. Helena Szereszewska, *Krzyż i mezuza*, Warszawa: Czytelnik, 1993, s. 83. [↑](#footnote-ref-146)
147. AŻIH, Relacje, 301/688, Aron Czechowicz. [↑](#footnote-ref-147)
148. AYV, Pamiętniki, O.33/1521, Leokadia Schmidt, s. 112. [↑](#footnote-ref-148)
149. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N., s. 9. [↑](#footnote-ref-149)
150. Szpilman, *Śmierć miasta*,s. 108. [↑](#footnote-ref-150)
151. AŻIH, Relacje, 301/473, Władysława Sonndabend, s. 4. [↑](#footnote-ref-151)
152. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 749–756. [↑](#footnote-ref-152)
153. Blumer, *Interakcjonizm symboliczny*, s. 66. [↑](#footnote-ref-153)
154. „Wyjazd uważa się jednak za najgorsze zło”, pisała Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. AYV, Pamiętniki, O.33/285. Zob. też AŻIH, Relacje, 301/1308, Ryszard Mitelberg. [↑](#footnote-ref-154)
155. AŻIH, Relacje, 301/2839, Anna Lubelska, s. 2; AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman; AŻIH, Relacje, 301/1308, Ryszard Mitelberg. [↑](#footnote-ref-155)
156. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 81. [↑](#footnote-ref-156)
157. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 32; Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników*, s. 106. [↑](#footnote-ref-157)
158. Dimant, *Moja cząstka życia*, s. 45, AŻIH, Pamiętniki, 302/203, Pola Glezer, s. 6; AŻIH, Pamiętniki, 302/223, Łazarz Menes; Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 96; AYV, Pamiętniki, O.33/285, Aleksandra Sołowiejczyk-Guter. [↑](#footnote-ref-158)
159. Aszkenazy-Engelhard, *Pragnęłam żyć*, s. 25. [↑](#footnote-ref-159)
160. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 130. [↑](#footnote-ref-160)
161. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 176. [↑](#footnote-ref-161)
162. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski; Kaplan, *The Warsaw Diary*, s. 385. Bardzo krytycznie do Czerniakowa odnosili się prawie wszyscy działacze podziemia, a także środowisko działaczy Żydowskiej Samopomocy Społecznej. [↑](#footnote-ref-162)
163. AŻIH, Pamiętniki, 302/209 Adolf i Basia Bermanowie. [↑](#footnote-ref-163)
164. AYV, Pamiętniki, O.33/1521, Pamiętnik Leokadii Schmidt. [↑](#footnote-ref-164)
165. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N. [↑](#footnote-ref-165)
166. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 250. [↑](#footnote-ref-166)
167. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 400. [↑](#footnote-ref-167)
168. Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo*, s. 340. [↑](#footnote-ref-168)
169. Seidman, *Togbuch fun warszerwer geto*, s. 52. [↑](#footnote-ref-169)
170. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 98. [↑](#footnote-ref-170)
171. AŻIH, Pamiętniki, 302/209, Adolf i Basia Bermanowie. Więcej zob. Yitzhak Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington i Indianapolis 1999: Indiana University Press, s. 244. [↑](#footnote-ref-171)
172. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 98. [↑](#footnote-ref-172)
173. W ARG znajduje się list wysłany z Treblinki przez Hersza Lepaka, stolarza, do żony w getcie warszawskim. Możliwe, że list został wysłany z obozu pracy Treblinka I, ale nie można również wykluczyć, iż jest to jedyny zachowany przykład „fałszywego” listu. Jak zauważa Havi Dreifuss, wątpliwości budzi datowanie listu – Lepak pisze, że jest w Treblince od 31 sierpnia 1942 r., a między 28 sierpnia a 3 września tymczasowo wstrzymano wysiedlenia z Warszawy. Możliwe jednak, że Lepak został deportowany 28 sierpnia, a w obozie znalazł się dopiero później, jeśli pociąg stał długo na bocznicy w pobliżu obozu, co było w tym okresie normą ze względu na ogromne liczby ludzi przywożonych do Treblinki z całego GG. *Archiwum Ringelbluma*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, s. 225–226; Dreifus, *Geto warsza*, s. 199; Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka*,s. 66. [↑](#footnote-ref-173)
174. VHA, kod: 21310, Relacja Edith Millman (dostęp 8 listopada 2018). [↑](#footnote-ref-174)
175. Zofia Brzezińska, *Żółte tulipany*, Warszawa: WIP, s. 55. [↑](#footnote-ref-175)
176. AŻIH, Relacje, 301/6146, Lucjan Gurman. Zob. też VHA, kod: 30198, Relacja Majera Grosmana (dostęp 1 października 2018). [↑](#footnote-ref-176)
177. VHA, kod: 10439, Relacja Josepha (Joe) Tekulsky’ego (dostęp 1 października 2018). Podobne praktyki stosowano także w innych obozach zagłady. Zob. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka*, s. 148–149. [↑](#footnote-ref-177)
178. AYV, Pamiętniki, O.33/1521, Pamiętnik Leokadii Schmidt. [↑](#footnote-ref-178)
179. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 423. [↑](#footnote-ref-179)
180. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 319. [↑](#footnote-ref-180)
181. AŻIH, Pamiętniki, 302/203, Pola Glezer, s. 6. [↑](#footnote-ref-181)
182. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N. [↑](#footnote-ref-182)
183. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 97. [↑](#footnote-ref-183)
184. Pojęcie „kompensacyjne” (*redemptive*) w odniesieniu do interpretacji plotek i wiadomości czerpię z tekstu Goldberga, *Rumor culture*,s. 101, 103. [↑](#footnote-ref-184)
185. Vladimir Jankelevitch, *Tajemnica śmierci i zjawisko śmierci*, w: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, red. i przeł. Stanisław Cichowicz, Jakub M. Godzimirski, Warszawa: Wtdawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 66. [↑](#footnote-ref-185)
186. Becker, *Zaprzeczanie śmierci*. [↑](#footnote-ref-186)
187. Jacek Leociak, (*Nie)świadomość Zagłady*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, s. 165. [↑](#footnote-ref-187)
188. Edgard Morin, *Antropologia śmierci*,w: *Antropologia śmierci*, s. 111–113. [↑](#footnote-ref-188)
189. Stanisława Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*,w: *Psychologiczne aspekty doświadczenia żałoby*,red. Stanisława Steuden, Stanisława Tucholska, Lublin: KUL, 2009, s. 12–13; Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć*,s. 145. [↑](#footnote-ref-189)
190. Zob. też Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki*, s. 15; Elisabeth Kübler-Ross, *On Death and Dying*, New York: MacMillan, 1969. [↑](#footnote-ref-190)
191. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, s. 13. [↑](#footnote-ref-191)
192. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 242. [↑](#footnote-ref-192)
193. AŻIH, Relacje, 301/4511, Estera Rejzin. [↑](#footnote-ref-193)
194. AŻIH, Pamiętniki, 302/172, Jan Przedborski. [↑](#footnote-ref-194)
195. AŻIH, Relacje, 301/3582, Guta Josefson. [↑](#footnote-ref-195)
196. Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo*, s. 339. [↑](#footnote-ref-196)
197. Mira Piżyc, *Pamiętnik od czasu wielkiej akcji likwidacyjnej*,w: *Po wojnie, z pomocą bożą, niebawem*, s. 116. [↑](#footnote-ref-197)
198. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 420. [↑](#footnote-ref-198)
199. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 79. [↑](#footnote-ref-199)
200. Bauman, *Zima o poranku*, s. 96. [↑](#footnote-ref-200)
201. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 234. [↑](#footnote-ref-201)
202. Mira Piżyc, *Pamiętnik od czasu wielkiej akcji likwidacyjnej*, s. 126. [↑](#footnote-ref-202)
203. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 79; zob. też Szpigielman, *Trzeci front*, s. 217, 221. [↑](#footnote-ref-203)
204. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 79. [↑](#footnote-ref-204)
205. AŻIH, Relacje, 301/2235, Perla Halpern; *ibidem*, 301/2011, Fanny Gothajner; *ibidem*, 301/3034 Rachel Medalion; AŻIH, Pamiętniki, 302/144, Marek Stok, s. 107. [↑](#footnote-ref-205)
206. AŻIH, Pamiętniki, 302/27, Samuel Puterman. [↑](#footnote-ref-206)
207. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N. [↑](#footnote-ref-207)
208. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 435–436. [↑](#footnote-ref-208)
209. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*,s. 79, 110. [↑](#footnote-ref-209)
210. O podobnym zjawisku w odniesieniu do Krakowa pisze Evgeny Finkel. Zob. *idem*, *Ordinary Jews*, s. 61. [↑](#footnote-ref-210)
211. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N. [↑](#footnote-ref-211)
212. Dimant, *Moja cząstka życia*, s. 64. Być może ta relacja dotyczyła obozu w Sobiborze położonego blisko Białej Podlaskiej (której żydowscy mieszkańcy tam właśnie zostali zamordowani). [↑](#footnote-ref-212)
213. AŻIH, Relacje, 301/3072, Kupercyn. [↑](#footnote-ref-213)
214. AŻIH, Pamiętniki, 302/201, Rachela Kleiner, s. 43. [↑](#footnote-ref-214)
215. Zob. Silberklang, *Gates of Tears*, s. 338–339. Dobrze poinformowaną grupą byli także mieszkańcy najbliższej okolicy obozu, którzy np. od wachmanów dowiadywali się, co dzieje się z przyjeżdżającymi do obu Żydami. Zob. Rusiniak-Karwat, *Co wiedzieli i o czym myśleli* *Żydzi*, s. 102. [↑](#footnote-ref-215)
216. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 232; VHA, kod: 12869 Tadeusz (Thaddeus) Stabholz (dostęp 1 września 2017). [↑](#footnote-ref-216)
217. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 1, s. 435–436. [↑](#footnote-ref-217)
218. AŻIH, Relacje, 301/4509, Merenholc. Więcej na temat wiedzy niemieckich żołnierzy o zagładzie Żydów – Stephan Lehnstaedt, *Niemieccy okupanci w Warszawie a jawność Holokaustu*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2016, nr 12. [↑](#footnote-ref-218)
219. *Archiwum Ringelbluma*, t. 33: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 435–436. [↑](#footnote-ref-219)
220. AŻIH, Relacje, 301/2011, Fanny Gothajner. [↑](#footnote-ref-220)
221. AŻIH, Pamiętniki, 302/139, Natan Żelechower. [↑](#footnote-ref-221)
222. Naoczność miała wielkie znaczenie dla słuchaczy. Na przykład Stanisław Sznapman w swoim pamiętniku wielokrotnie zamieszczał komentarz, że świadkowie zdawali relację z tego, co widzieli na własne oczy: „Opowiadali to naoczni świadkowie, którym udało się uciec stamtąd w wagonach załadowanych rzeczami po zamordowanych […]. Opowiadają naoczni świadkowie, że widok i pozy zagazowanych po egzekucji przejmował niewysłowioną grozą i mroził krew w żyłach”. Zob. AŻIH, Pamiętniki, 302/198, Stanisław Sznapman, s. 32. [↑](#footnote-ref-222)
223. Na temat niemieckich sposobów zatajenia eksterminacji i zacierania śladów zabijania więcej zob. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*,t. 3, s. 1191–1198. [↑](#footnote-ref-223)
224. Rusiniak-Karwat, *Co wiedzieli i o czym myśleli* *Żydzi*, s. 107; AŻIH, Relacje, 301/330, Ala Dychtwald, s. 2. [↑](#footnote-ref-224)
225. O czym szerzej piszę w rozdziale poświęconym wiedzy oraz reakcjom konspiracji na wiadomości o Zagładzie. [↑](#footnote-ref-225)
226. Altbeker Cyprys, *Skok dla życia*, s. 77. [↑](#footnote-ref-226)
227. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 131–132. [↑](#footnote-ref-227)
228. Joseph Tekulsky i Michel Kady zapamiętali, że osobiście rozmawiali z uciekinierami z Treblinki. Stanisław Adler, Stefan Stok i Janina Bauman wspominali natomiast, że w getcie pojawiało się wielu zbiegów z tego obozu zagłady, którzy informowali warszawskich Żydów o tym, co się tam dzieje. Zob. VHA, kod: 10439, Joseph (Joe) Tekulsky; VHA, kod: 838 Michel Kady, (dostęp 1 września 2017); Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo* s. 343; VHA, kod: 27507, Stefan Stok (dostęp 1 września 2017); Bauman, *Zima o poranku*, s. 103. [↑](#footnote-ref-228)
229. W ten sposób relację z Treblinki poznał np. Jan Przedborski (AŻIH, 302/174, s. 19). Wydaje się, że również Mirka Piżyc relację świadka usłyszała za czyimś pośrednictwem, a nie bezpośrednio od uciekiniera. Mira Piżyc, *Pamiętnik od czasu wielkiej akcji likwidacyjnej*,w: *Po wojnie, z pomocą bożą, niebawem*, s. 138. [↑](#footnote-ref-229)
230. AŻIH, Relacje, 301/2226, Józef Gutman. [↑](#footnote-ref-230)
231. AŻIH, Relacje, 301/6146, Lucjan Gurman. [↑](#footnote-ref-231)
232. Obremski, *Wśród zatrutych noży*, s. 134. [↑](#footnote-ref-232)
233. Allport, Postman, *Psychology of rumor*, s. 148–149. [↑](#footnote-ref-233)
234. Mira Piżyc, *Pamiętnik od czasu wielkiej akcji likwidacyjnej*,w: *Po wojnie, z pomocą bożą, niebawem*,s. 136. [↑](#footnote-ref-234)
235. AŻIH, Relacje, 301/2493, Jochewed Kantorowicz, s. 3. [↑](#footnote-ref-235)
236. AŻIH, Relacje, 301/4774, N.N. [↑](#footnote-ref-236)
237. Barbara Engelking, *Na łące popiołów: ocaleni z Holokaustu*, Warszawa: Cyklady, 1993, s. 118. [↑](#footnote-ref-237)
238. AŻIH, Relacje, 301/2226, Józef Gutman. [↑](#footnote-ref-238)
239. Jacek Leociak, *(Nie)świadomość Zagłady*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, s. 141. [↑](#footnote-ref-239)
240. VHA, kod: 12869, Tadeusz (Thaddeus) Stabholz (dostęp 1 września 2017). [↑](#footnote-ref-240)
241. VHA, kod: 25754, Hanna Wehr (dostęp 1 września 2017). [↑](#footnote-ref-241)
242. VHA, kod: 10439, Joseph (Joe) Tekulsky (dostęp 1 września 2017). [↑](#footnote-ref-242)
243. AŻIH, Relacje, 301/687, Szmul Rajzman; zob. też AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 116; zob Finkel, *Ordinary Jews*, s. 60. [↑](#footnote-ref-243)
244. ***Archiwum Ringelbluma*,t. 13: *Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, s. 126.** [↑](#footnote-ref-244)
245. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 98. [↑](#footnote-ref-245)
246. AŻIH, Relacje, 301/4774, N.N. [↑](#footnote-ref-246)
247. Janczewska, *Codzienność i niecodzienność zagłady*, s. 137. [↑](#footnote-ref-247)
248. „Czy w ogóle, a jeśli tak, to w jaki sposób, można było pojąć, co się (naprawdę) działo tam i wtedy?”. Zob. Leociak, *(Nie)świadomość Zagłady*, s. 165, a także 140–141. W tym sensie nie zgadzam się z Amosem Goldbergiem, który w studium dotyczącym plotek w getcie warszawskim wyraża pogląd, że optymiści kierowali się w swych interpretacjach freudowską „zasadą przyjemności” a nie „zasadą rzeczywistości”. Moim zdaniem, idea całkowitej eksterminacji, skazania na śmierć wszystkich Żydów przekraczała, rozrywała ramy tego, co mogłobyć rzeczywiste i to raczej z tego powodu było odrzucane przez Żydów. Zob. Goldberg, *Rumor culture*,s. 112. [↑](#footnote-ref-248)
249. Morin, *Antropologia śmierci*, s. 293. [↑](#footnote-ref-249)
250. Janczewska, *Codzienność i niecodzienność zagłady*, s. 131–139. [↑](#footnote-ref-250)
251. Rusiniak-Karwat, *Co wiedzieli i o czym myśleli Żydzi*,s. 114. [↑](#footnote-ref-251)
252. Boltanski, *Mysteries and conspiracies*, s. XIV. [↑](#footnote-ref-252)
253. *Ibidem*, s. XV, 4, 18. [↑](#footnote-ref-253)
254. Havi Dreifus, *Geto warsza. Hasof* [hebr. Getto warszawskie. Koniec], Jeruszalaim: Yad Vashem, 2018, s. 200. [↑](#footnote-ref-254)
255. Engelking, *Na łące popiołów*, s. 155. [↑](#footnote-ref-255)
256. Adler, *Żadna blaga, żadne kłamstwo*, s. 340–341. [↑](#footnote-ref-256)
257. Allport, Postman, *Psychology of rumor*, s. 191. [↑](#footnote-ref-257)
258. Takie przeinaczenie nazwy Treblinka pojawia się w wielu relacjach z getta warszawskiego. [↑](#footnote-ref-258)
259. Dreifuss, *„The Work of My Hands is Drowning*, s. 492; Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć*, s. 105–111. [↑](#footnote-ref-259)
260. Lucien Febvre, *Le Probleme de l’incroyance au XVIe siècle. La religion de Rabelais*, Paris: Albin Michel, 1947; Paul Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. Janusz Margański. Kraków: Universitas, 2006, s. 254; Hutton, *The History of Mentalities*, s. 241–242. [↑](#footnote-ref-260)
261. Steve Smith, *Fear and Rumour in the People’s Republic of China in the1950s*,„Cultural and Social History” 2008, t. 5, nr 3, s. 271–272. [↑](#footnote-ref-261)
262. Leociak, (*Nie)świadomość Zagłady*, s. 165. [↑](#footnote-ref-262)
263. Glaser, Strauss, *Świadomość umierania*, s. 68–87. [↑](#footnote-ref-263)
264. Zygmunt Freud, *Aktualne uwagi o wojnie i śmierci*, w: *idem*, *Pisma społeczne*, t. 4, oprac. Robert Reszke, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2009, s. 39. [↑](#footnote-ref-264)
265. Antonina Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2005, s. 8. [↑](#footnote-ref-265)
266. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 767, 769; Gutman, *Żydzi warszawscy*, s. 368. [↑](#footnote-ref-266)
267. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 132; Maria Ferenc Piotrowska, *The Feelings of Survivors of the First Deportations from the Warsaw Ghetto*, w: *Jews and Non-Jews: Memories and Interactions in the Perspective of Cultural Studies*, red. Lucyna Aleksandrowicz-Pędich, Jacek Partyka, Frankfurt am Main: Peter Lang, 2015. [↑](#footnote-ref-267)
268. *Archiwum Ringelbluma*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, s. 288–289. [↑](#footnote-ref-268)
269. *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 261; 286; *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 145, 147, 156, 158, 165–166, 179–180, 416–417; Zylberberg, *A Warsaw Diary*, s. 78–79; *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 253; *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 528; *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 309. [↑](#footnote-ref-269)
270. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 299. [↑](#footnote-ref-270)
271. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 139. [↑](#footnote-ref-271)
272. Szpigielman, *Trzeci front*, s. 317; *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 159–160. [↑](#footnote-ref-272)
273. Sakowska, *Łączność pocztowa*, s. 109. [↑](#footnote-ref-273)
274. *Archiwum Ringelbluma*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, dok. 138–145; *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 275. [↑](#footnote-ref-274)
275. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 152. [↑](#footnote-ref-275)
276. *Ibidem*, s. 149–152, 161, 322; *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 314, 320. [↑](#footnote-ref-276)
277. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 315. [↑](#footnote-ref-277)
278. Notka była bardzo krótka: “Kiedy Niemcy weszli do tych miast, by przeprowadzić akcje [wysiedleńcze], zostali przywitani salwą wystrzał w. Następnie Żydzi rozbiegli się po okolicznych lasach, gdzie prawdopodobnie przyłączyli się do grup partyzanckich. Niemcy spalili oba miasteczka”. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 532 [↑](#footnote-ref-278)
279. Zob. np. Auerbach, *Warszawer cawoes*, 194–195; Gutman, *Żydzi warszawscy*, s. 216. [↑](#footnote-ref-279)
280. Baruch Goldman, *75 dni w płonącym getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1962, nr 2 (42), s. 2. [↑](#footnote-ref-280)
281. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 156, 177. [↑](#footnote-ref-281)
282. Aleksandra Bańkowska i Tadeusz Epsztein podejrzewają, że za wydawanie pisma odpowiadali Ringelblum, Wasser i Gutkowski, którzy tworzyli komisję archiwalną Żydowskiego Komitetu Narodowego i współpracowali blisko z komisją propagandy ŻKN. Nie sposób oszacować nakładu ani ocenić zasięgu cyrkulacji tego czasopisma. Jego egzemplarze trafiły na pewno do BIP AK. Bańkowska, Epsztein, *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. LVIII–LIX. [↑](#footnote-ref-282)
283. *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 272. [↑](#footnote-ref-283)
284. *Ibidem*, s. 285. [↑](#footnote-ref-284)
285. *Ibidem*, s. 260–261, 263, 275–276, 285–285, 288–289, 294–296. [↑](#footnote-ref-285)
286. *Ibidem*, s. 260. [↑](#footnote-ref-286)
287. *Archiwum Ringelbluma*, t. 22: *Nasłuchy radiowe*, s. 320; *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 310, 315; *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 179, 322. [↑](#footnote-ref-287)
288. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 151. [↑](#footnote-ref-288)
289. *Archiwum Ringelblum*a, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 289. Podobne ostrzeżenia publikowano też w „Ojf der Wach”. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 528. [↑](#footnote-ref-289)
290. *Archiwum Ringelblum*a, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 258–259. [↑](#footnote-ref-290)
291. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 274. [↑](#footnote-ref-291)
292. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 144. [↑](#footnote-ref-292)
293. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 528. [↑](#footnote-ref-293)
294. Engelking, *Czas przestał dla mnie istnieć*, s. 37. [↑](#footnote-ref-294)
295. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 397; zob. też *Archiwum Ringelbluma*, t.31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 310. [↑](#footnote-ref-295)
296. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s., s. 156, zob. też *ibidem*, s.140–141, 144–145, 148, 165–166, 170, 172, 176, 178. [↑](#footnote-ref-296)
297. *Ibidem*, s. 177. [↑](#footnote-ref-297)
298. ***Archiwum Ringelbluma*,t. 13: *Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka***, s. 140–142. „Przerażający jest pomysł, że koniec świata […] został ustalony na najbliższą niedzielę”, pisał Jankelevitch. Zob. *idem*, *Tajemnica śmierci*, s. 59. [↑](#footnote-ref-298)
299. Glaser, Strauss, *Świadomość umierania*, s. 68–87. [↑](#footnote-ref-299)
300. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 524–525. [↑](#footnote-ref-300)
301. *Ibidem*, s. 525, 537; *Archiwum Ringelbluma*, t. 22: *Nasłuchy radiowe*, s. 321–322. [↑](#footnote-ref-301)
302. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 534–535. [↑](#footnote-ref-302)
303. *ibidem*, 540–541; *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 252; *Archiwum Ringelbluma*, t. 22: *Nasłuchy radiowe*, s. 323, 330. [↑](#footnote-ref-303)
304. *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 256, 258; *Archiwum Ringelbluma*, t. 22: *Nasłuchy radiowe*, s. 321, 326. [↑](#footnote-ref-304)
305. *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 280. [↑](#footnote-ref-305)
306. Zylberberg, *A Warsaw Diary*, s. 84. [↑](#footnote-ref-306)
307. AŻIH, Pamiętniki, 302/21, N.N., s. 30. [↑](#footnote-ref-307)
308. *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 278. [↑](#footnote-ref-308)
309. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 327; *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 315–316, 321. [↑](#footnote-ref-309)
310. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 143, 162, 165–166. [↑](#footnote-ref-310)
311. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 177–178; *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 167. [↑](#footnote-ref-311)
312. *Archiwum Ringelbluma*, t. 23: *Dzienniki z getta*, s. 149–151, 162, 176–178; AYV, Pamiętniki, O.33/166, Rosenkranz Kaszubowa; AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 186; zob. też Braude, *Mimiszpachat jaari lo niszar isz,* s. 257 [↑](#footnote-ref-312)
313. *Archiwum Ringelbluma*, t. 31: *Pisma Pereca Opoczyńskiego*, s. 336. [↑](#footnote-ref-313)
314. *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 287. [↑](#footnote-ref-314)
315. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, s. 564. [↑](#footnote-ref-315)
316. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 528. [↑](#footnote-ref-316)
317. *Archiwum Ringelbluma*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, s. 515. [↑](#footnote-ref-317)
318. Pachter, *Umierać też trzeba umieć*, s. 177. [↑](#footnote-ref-318)
319. *Archiwum Ringelbluma*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, s. 280–281, *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 532, 545. [↑](#footnote-ref-319)
320. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 561. Zob. też podobne wezwanie opublikowane w „Biuletynie Informacyjnym Żagiew”, *Archiwum Ringelbluma*, t. 20: *Ugrupowania prawicowe*, s. 574. [↑](#footnote-ref-320)
321. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 564. [↑](#footnote-ref-321)
322. *Archiwum Ringelbluma*, t. 16: *Bund i Cukunft*, s. 542. O figurze retorycznej baranów idących na rzeź zob. Leociak, (*Nie)świadomość Zagłady*, s. 159–165. [↑](#footnote-ref-322)
323. *Archiwum Ringelbluma*, t. 34: *Getto warszawskie*, cz. 2, s. 562. [↑](#footnote-ref-323)
324. Cyt. za: Laurence Weinbaum, *„Shaking the Dust Off” The Story of the Warsaw Ghetto’s Forgotten Chronicler, Ruben Feldschu (Ben Shem)*,„Jewish Political Studies Review” 2010, t. 22, nr 3/4. [↑](#footnote-ref-324)
325. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 774–776, 780–781; Gutman, *Walka bez cienia nadziei*, s. 226. [↑](#footnote-ref-325)
326. *Archiwum Ringelbluma*, t. 26: *Utwory literackie*, s. 522–523. [↑](#footnote-ref-326)
327. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 783–784; Gutman, *Walka bez cienia nadziei*, s. 239–240, 243. [↑](#footnote-ref-327)
328. AŻIH, Pamiętniki, 302/129, N.N., s. 212. [↑](#footnote-ref-328)
329. Auerbach, *Warszawer cawoes*, s. 279. [↑](#footnote-ref-329)
330. AŻIH, Pamiętniki, 302/223, Łazarz Menes; Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 789. [↑](#footnote-ref-330)
331. AŻIH, Pamiętniki, 302/97, Franciszka Grunberg, s. 633, 637; AŻIH, Relacje, 301/474, N.N., s. 11. [↑](#footnote-ref-331)
332. Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 147; AŻIH, Relacje, 301/3582, Guta Josefson, s. 2; AŻIH, Relacje, 301/330, Ala Dychtwald; AŻIH, Pamiętniki, 302/203, Pola Glezer, s. 94; Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 782, 785; Gutman, *Walka bez cienia nadziei*, s. 253–254. [↑](#footnote-ref-332)
333. AŻIH, Pamiętniki, 302/188, Ber Warm, s. 3. [↑](#footnote-ref-333)
334. AŻIH, Relacje, 301/3417, Helena Jakubowicz; *ibidem*, 301/4495, Halina Rajman; *ibidem*, 301/2493, Jochewed Kantorowicz, s. 7; Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 773; Gutman, *Żydzi warszawscy*, s. 387; AŻIH, Pamiętniki, 302/223, Łazarz Menes; *ibidem*, 302/231, Sophie Goetzel-Leviathan, s. 55–58. [↑](#footnote-ref-334)
335. AYV, Pamiętniki, O.33/438, Pola Rotszyld, s. 186. [↑](#footnote-ref-335)
336. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 786–787, 791. [↑](#footnote-ref-336)
337. Marian Berland, *Dni długie jak wieki*,Warszawa: NOW-a, 1992, s. 9; Gombiński, *Wspomnienia policjanta*, s. 149. [↑](#footnote-ref-337)
338. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*, s. 796; Gutman, *Walka bez cienia nadziei*, s. 261–262. [↑](#footnote-ref-338)
339. Berland, *Dni długie jak wieki*, s. 14. [↑](#footnote-ref-339)